

# WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“). i o godzinie 2 popołudniu.

## Ceny prenumeraty:

Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.

## Z przesyłką pocztową w kraju i zagranicą:

miesięcznie . . . 2 K 50 h. z dwukrotną . . . 3 K — h.  
kwartalnie . . . 7 „ 50 „ wysyłką . . . 9 „ — „  
rocznie . . . 30 „ — „ pocztową . . . 36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.  
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

## Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy

lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustymi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 429.

Lwów, czwartek 14. grudnia 1911.

Rok 1.

## Ostatnie wiadomości

### Sprawy wewnętrzne.

#### Decydujący dzień.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 14. grudnia.

Po dniu dzisiejszym spodziewają się powszechnie wyjaśnienia sytuacji parlamentarnej. Kompromis wczorajszy zażegnał obstrukcję Włochów przeciw prowizoryum budżetowemu na wczorajszym posiedzeniu. Ale mimo to rozwiązanie tej sprawy zawisło przedewszystkiem od przebiegu zwołanego na dziś, godz. 9-30 posiedzenia komisji budżetowej.

Pierwszy przemawiać będzie w komisji budżetowej p. Sillinger, który oświadczy się za projektem przeniesienia fakultetu włoskiego do Pragi, drugim mowca jest p. Ellenbogen, który proponuje, aby siedzibą fakultetu było Capo d'Istria. Potem ma zabrać głos wszechniemiec Malik, który jak wiadomo grozi obstrukcją. Od stanowiska, jakie zajmą posłowie niemieccy na posiedzeniu komisji zależeć będzie stanowisko Włochów na plenum Izby.

W każdym razie spodziewać się należy, że choćby się nawet posiedzenie komisji budżetowej miało zakończyć niepomyślnie, to zapoczątkowane przez wczorajszy kompromis porozumienie między stronnicztwami umożliwi jednak korzystne załatwienie sprawy fakultetu. Oczywiście, że ustalony przez konwent seniorów program prac już się nie da w zupełności przeprowadzić, bo niema mowy, aby prowizoryum budżetowe zostało już dziś załatwione.

„Zeit“ donosi, że rząd miał oświadczyć chęć przyznania Włochom rozmaitych ekonomicznych rekompensat na wypadek, gdyby rokowania w sprawie fakultetu włoskiego na razie nie wydały pozytywnego rezultatu. Większość Włochów zajęła jednakowoż wobec tej propozycji stanowisko odporne.

Także sprawa wniosku Waldner-Pacher, który, jak wiadomo, w myśl propozycji Polaków ma być przemieniony w rezolucję i przekazany komisji finansowej, dziś jeszcze ma zapasć decyzja.

Narodowy Związek niemiecki dopiero po otrzymaniu odpowiedzi ze strony zastępców organizacji nauczycielskich, zakomunikuje prezydium Izby jakie postanowił zająć stanowisko przy głosowaniu. W każdym razie wypadki dnia dzisiejszego zadecydują ostatecznie o losach sesji przedświątecznej.

#### Komisja finansowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Przewodniczący komisji finansowej, dr. Urban, zwoła posiedzenie komisji jeszcze przed świętami, aby mogło nastąpić rozdanie referatów. Idzie bowiem o to,

aby umożliwić obrady komisji finansowej podczas sesji sejmowych.

### Wybory do delegacji.

Wiedeń (Tel. wł.). Dziś o godzinie 6 wieczorem przystępuje Izba poselska do nadzwyczajnego posiedzenia celem wyboru członków delegacji. Według obowiązującego w tej mierze układu przypada prezydium tegorocznych delegacji austriackich niemieckiemu Związkiowi narodowemu. Największe szanse ma p. Dobbernig. Bezpodstawną natomiast jest pogłoska, że o godność tę ubiega się również bar. Fuchs.

Wychodzi on bowiem z założenia, że obecnie godność przewodniczącego delegacji ma przypaść niemieckiemu narodowcowi, wobec tego, że przy ostatniej sposobności piastował ją konserwatysta.

#### Gdzie jest nowela?

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj upłynął termin, do którego w myśl zapewnień danych swego czasu Kołu polskiemu przez rząd, miała być wniesiona w Izbie nowela do ustawy o budowie dróg wodnych.

Pewne zaniepokojenie u Polaków i Czechów wywołała też pogłoska, jakoby rząd, obawiając się opozycji Izby panów i Niemców chciał przewlec wniesienie noweli.

Na odnośne zapytanie otrzymali jednak Polacy zapewnienie, że przedłożenie rządowe o noweli do ustawy wodnej w najbliższym czasie będzie wniesione w Izbie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Posłowie niemieccy z Czech odbyli wczoraj w sprawie budowy dróg wodnych konferencję z ministrami handlu i robót publicznych.

Posłowie alpejscy poddali wczoraj również dokładnej dyskusji nowelę do ustawy wodnej, poczem posłowie Dobbernig i Fuchs otrzymali polecenia prowadzenia dalszej akcji celem poparcia żądań posłów alpejskich.

Decyzja co do ewentualnego wspólnego postępowania słoweńskich i włoskich posłów krajów alpejskich jeszcze nie zapadła.

### Znowu sensacja na dworze cesarskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sensację wywołuje w kołach wojskowych i dworskich sprawa arcyksięcia Henryka Ferdynanda, młodszego brata Leopolda Wöflinga. Arcyksiążę, który nigdy nie okazywał zbyt wielkiego zapału do służby wojskowej, a natomiast zajmował się chętnie rysunkami i malarstwem, opuścił już przed kilkoma laty bez urlopu miejscowość Enns, w której był stacyonowany i udał się do Monachium w celu studyów malarskich.

Tam poznał jakąś pannę z domu mieszczanńskiego i miał zamiar z nią się ożenić. W

tym celu miał równocześnie z arcyks. Ferdynandem Karolem zrezygnować ze swych godności i tytułów dworskich.

Później jednak odstąpił od tego zamiaru, a obecnie otrzymał od cesarza nieograniczony urlop bez pobierania pensji.

Arcyksiążę Henryk Ferdynand zakończył więc w ten sposób swą karierę wojskową. Jest on synem zmarłego księcia Toskany Ferdynanda i wielkiej księżnej Alicji. Urodził się w roku 1878.

#### Hr. Khuen w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś przybędzie tu premier węgierski hr. Khuen Hedervary i odbędzie podczas swego pobytu konferencję z hr. Aehrenthal.

#### Nowy ambasador turecki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nowy ambasador turecki Marzogeni-bej przybywa dziś do Wiednia i złoży pierwszą wizytę hr. Aehrenthalowi. Zajmującym jest fakt, że tak ambasador Marzogeni-bej, jakoteż Reszad Sikmad-bej są katolikami. Jestto pierwszy wypadek, że katolik zastępuje Portę na dworze zagranicznym.

#### San Giuliano do Aehrenthala.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Allgem. Korresp.“ donosi: Jak słychać, włoski minister spraw zagranicznych di San Giuliano miał wyrazić hr. Aehrenthalowi podziękowanie za jego politykę, wierną sojuszowi, a równocześnie złożył mu też gratulacje z powodu zwycięskiego zwalczania wpływów, przeciwnych tej polityce.

Hr. Aehrenthal miał odpowiedzieć, że spełnił tylko swój obowiązek i że nadal pozostanie wierny swej dotychczasowej polityce.

#### Marszałek krajowy hr. Badeni w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj przybył tu marszałek hr. Badeni.

### Sprawy zagraniczne.

Bojkot towarów niemieckich we Włoszech.

Grac. (Tel. wł.) „Grazer Tagespost“ otrzymuje list od pewnego uczonego niemieckiego, przebywającego w Medyolanie, który donosi, że od niejakiego czasu koła kupieckie faktycznie bojkotują wyroby niemieckie, austriackie i szwajcarskie. Związek lekarzy medyolańskich uchwalił nawet oficjalnie bojkotować środki lecznicze, pochodzące z Niemiec i Austro-Węgier.

#### Wypadki na Krecie.

Ateny. (Tel. wł.) Z Canei donoszą: Prezydent zgromadzenia powstańców wydał proklamację, w której wzywa ludność, aby uszano-



wała życzenia mocarstw ochronnych i nie naruszyła nigdzie pokoju.

#### Nowe „motu proprio” papieża.

**Berlin.** (Tel. wł.) „Tägl. Rundschau” donosi z Monachium, że nuncjacya papieska w Monachium otrzymała z Rzymu zapewnienie, iż ostatnie papieskie „motu proprio” o przyszłości antymodernistycznej nie jest przeznaczone dla Niemiec.

#### Duma przeciw „ochranie”.

**Petersburg** (TBK.). Po 3-dniowej rozprawie o oświadczeniach rządu na zapytanie w sprawie zamordowania Stołypina, Duma 141 głosami prawicy, nacjonalistów i paździenikowców przeciw 101 głosom opozycji przyjęła formułę przejścia do porządku dziennego, zaproponowaną przez paździenikowców, w której wyrażono przekonanie, że rząd pociągnie do sądowej odpowiedzialności urzędników, którym dowiedziono winy i że bezzwłocznie przystąpi do gruntownej reorganizacji policji politycznej, której działalność miejscowa ma być poddana władzy gubernatorów i prokuratorów państwa.

#### Dyplomata chiński bez warkocza

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołał w kołach politycznych i dyplomatycznych fakt, że poseł chiński w Wiedniu Shen-Yni-Ling odciął sobie warkocz i zrzuciwszy narodowy strój chiński, wdział mundur europejskich dyplomatów.

Sprawie tej poświęca „N. Fr. Presse” artykuł wstępny, w którym zdarzenie to nazywa bardzo znamienym symptomem.

## Różne.

#### Pojedynek banów.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) Z Zagrzebia donoszą, że ban chorwacki Tomasic miał wyzwać na pojedynek byłego bana Raucha, z powodu tego, że ujemnie się wyraził o działalności obecnego bana. Wiadomość ta dotychczas nie jest jeszcze stwierdzona.

#### Rozbicie okrętu „Delhi”.

**Londyn.** (TBK.) Do B. Reutera donoszą z Tangeru: Korespondent „Kölnische Zeitung”, który znajduje się na wybrzeżu morskiem koło przylądka Spartel, opowiada, że łódź, w której znajdowała się księżna Fife z córką (po rozbiciu się okrętu „Delhi”) przewróciła się niedaleko od brzegu. Córka omal że nie utonąła. Matkom udało się ją uratować. Księżnę i córkę bose wysadzono na ląd i wraz z innymi rozbitkami w koszach przetransportowano do latarni morskiej, gdzie otrzymały od personelu suche ubrania. Pewien angielski oficer marynarki potwierdził wiadomość, że podczas akcyi ratunkowej kilku majtków utonęło i dodaje, że zachowanie się majtków francuskich było godne podziwu.

**Gibraltar.** (TBK.) Kilku majtków ze statku „Delhi” wylądowało koło przylądka Spartel i jest na drodze do Tangeru. 70 podróżnych i 231 ludzi z załogi znajduje się jeszcze na pokładzie okrętu „Delhi”.

**Gibraltar** (TBK.). Parawice „Delhi” utknął na mieliźnie na południe od przylądka Spartel. Między podróżnymi znajduje się księżna Tife, siostra króla angielskiego z małżonkiem i dwiema córkami. Rodzina książęca jest w podróży do Egiptu. W pomoc przybyły pewien krążownik angielski i drugi jakiś okręt. Panuje burza.

**Tanger.** (TBK.) Krążownik francuski „Friand”, który pierwszy przybył na miejsce wypadku, wysadził na ląd księżstwo Tife z dziećmi. Czynią się starania o dotarcie do okrętu „Delphi”, aby dostarczyć załodze żywności.

## Masowe aresztowanie szpiegów rosyjskich.

(Wywiad z pewnym dygnitarzem wojskowym).

W śledztwie przeciw dziesięciu aresztowanym szpiegom rosyjskim w Galicyi, biorą udział bardzo intensywny także władze wojskowe. Zebrany materiał podczas szeregu rewizji wykazał, że głównym celem szpiegowskiej organizacji było szpiegostwo wojskowe.

Chcąc zasięgnąć pewnych danych co do ważności papierów, znalezionych u aresztowanych, udał się jeden z naszych współpracowników do pewnego dygnitarza wojskowego z prośbą o informację i pisze w tej sprawie:

Władze wojskowe nazywają odkrytą obecnie organizację szpiegowską filią ochrony rosyjskiej.

— Jaką wagę ma znaleziony u szpiegów materiał — spytałem szanownego informatora?

— Zastrzegam się, że nie powiem panu niczego, co mogłoby zaszkodzić dalszemu śledztwu, proszę zarazem o ostrożną interpretację moich słów celem uniknięcia fałszywego przedstawienia sprawy.

Po złożeniu z mej strony odpowiedniego zapewnienia, ciągnął dalej mój informator:

— Zebrany materiał wyklucza wszelką wątpliwość w kierunku, jaki charakter miało szpiegostwo. Nie powiem jedynie, ale w każdym razie przeważnie wojskowy. Wyczytałem w notatce zamieszczonej w piśmie waszem, że duszą tej „filii ochrony” był niejaki Stecyszyn. Mojem zdaniem był on jednym z najważniejszych „działaczy”, ale inicjatywa i wytyczne szły ze strony więcej fachowej...

— Co stało się łupem szpiegów? — zapytałem.

— Materiał, jaki usiłowano w tym wypadku wykorzystać, stał się najczęściej łupem szpiegów, jako najłatwiejszy do zdobycia. Wszelkie plany strategiczne i pewne zarządzenia translokacyjne na wypadek ruchu wojska, nie są wyłącznie w ukryciu władz wojskowych, ale z natury rzeczy muszą być komunikowane do pewnego stopnia i innym władzom, jak zarządowi kolei i poczt. Z powodu tego, że za wielu zna te zarządzenia, łatwiej je zdobyć.

— A na jakim terenie działano?

Największą wartość dla tych, którym dostarczano informacji, były pasy nadgraniczne i linie kolejowe o cechach wybitnie strategicznych jak np. Lwów—Brody, względnie Krasne—Brody, a także okolica Krakowa, z należącymi do niej liniami kolejowymi. Te więc tereny stały się ofiarą szpiegów.

— Jaką korzyść mogło mieć ościenne państwo z materiałów dostarczonych przez wykrytą szajkę?

— W ocenę doniosłości informacji natury politycznej wdawać się nie będę, co zaś dotyczy informacji wojskowych, odpowiem panu trochę obszerniej. Informacje zasięgane drogą szpiegostwa przez ościenne państwa, idą zwykle w dwu kierunkach.

Zasiega się informacji co do sytuacji obronnej, jaką zająłby sąsiad w razie najazdu, a drugi kierunek, to zbadanie ewentualnych ruchów sąsiada w razie akcyi agresywnej z jego strony.

W pierwszym wypadku padają ofiarą szpiegów urządzenia twierdz i fortów, oraz strategiczne linie kolejowe, w drugim — zarządzenia i instrukcje czysto wojskowej natury, a jako takie, trudniejsze do zdobycia.

A w tym wypadku szły badania w kierunku pierwszym, podsunąłem — jak mi się zdawało z wyrafinowanym sprytem — memu interlokutorowi.

Ten był jednak sprytniejszy, bo uśmiechnął się tylko, ale bardzo znacząco.

Na telegraficzne wezwanie sędziego śledczego przystawiono wczorajszej nocy aresztowanych w Brodach: Irenę Stecyszynową, Sidora i Bychowskiego, do więzienia sądu karnego we Lwowie. Dotąd przesłuchano dwu aresztowanych, resztę przesłuchiwać będzie przez cały dzień dzisiejszy sędzia śledczy dr. Zgorański. — Zeznania Rudzkiej zajęły 6 arkuszy bitego piśma. W zeznaniach swych tłumaczy się Rudzka nieświadomością tego, co robiła.

W posiadaniu sędziego śledczego jest bardzo wiele listów, które razem z innymi materiałami dają niezbitą dowód winy wszystkich aresztowanych.

Jak zdołaliśmy skonstatować, wszystkie anegdoty, opowiadane na temat aresztowań, a powtórzone przez niektóre piśma z sensacyjną zaprawą, są przeważnie zmyślane.

Śledztwo wykazało, że Rudzka przybierała rozmaite nazwiska: urodzona Rosikowska, nazywała się Kucharzewska, fałsz Rudzka, lub Krause. Stecyszyn występował najczęściej jako Józef de Krause.

#### Zapowiedź nowych aresztowań.

W ostatniej chwili dochodzi nas wiadomość ze źródła bardzo poważnego, że w sprawie szpiegowskiej nastąpią dalsze jeszcze aresztowania, które zapowiadają się wprost sensacyjnie. Szczegóły bliższe ze zrozumianych względów trzymane są w najgłębszej tajemnicy.

## Kronika z ostatniej chwili

Awanturniczy gość wpadł dziś o godz. pół do 3 w nocy do kawiarni „Secesya” w osobie emerytowanego podoficera żandarmerji Jana Didyka. Jeszcze przed swym występem w kawiarni Didyk, który był w stanie podpiym, popisywał się głosem swoim przed namiestnictwem. wyproszony jednak stamtąd przez agenta policyjnego, zaprzagnął dokończyć swej produkcji w lokalu zamkniętym, wobec grona licznie zebranych gości. Ponieważ jednak zachowywał się wobec swych słuchaczy agresywnie, przeto właściciel kawiarni musiał za pośrednictwem komisarza policyjnego poprosić go o opuszczenie lokalu, co nie poszło jednak tak łatwo, gdyż Didyk bronił się rękami i nogami. Mimo to pozostawiono go na wolnej stopie.

## Sprawozdania giełdowe i towarowe.

#### Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. grudnia 1911. Dział o godzinie 10:30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117:31, Renta majowa 91:10, Węgierska renta koronowa 90:35 Akcje kredytowe 550:75, Kredytowe węg. 852:50 —, Bank anglo-aust. 326,—, Austrobank 628,—, Bankverein 543,—, Laenderbank 551:50, —, Bank państw. 730:00, Lombardy 107:75, Elbety —,—, Fabryka brow. —,—, Akcje tyton. 000:00 Alpy 559:50, Rina Murary 678:25, Praskie Towarzystwo żelazne —,—, Losy tureckie 29:75 Ruble 254:50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92:25 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98:90, 4-proc. gal. po kraj. z 1893 92:90, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 92:50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91:95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —,—, Akcje Banku hipot. —,—, Gal. Karp. Tow. naft. —,—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99:25 Skoda 682:50.

Uspokojenie: utrzymane.

## Po zamknięciu numeru.

#### Komisya budżetowa.

**Wiedeń.** (TBK.) Komisya budżetowa zebrała się dziś o godz. 9:30. Po mowach p. Ellenboga i Siilingera, który zapowiedział ewentualny wniosek o utworzeniu fakultetu włoskiego w Pradze, dyskusję zamknięto.

Zabrał głos następnie p. Malik, który niebawem zakończył swą mowę z powodu rozpoczynającego się posiedzenia Izby posłów.

Następne posiedzenie komisji budżetowej jutro. P. Malik będzie mówił dalej.

**25% taniej przez cały miesiąc grudeń.**

**MAKS STARK tylko SYNSTUSKA 15,**

Ostatnie nowości dla Pań i Panów. — Bielizna, krawaty, kapelusze męskie etc., oraz obuwie sławnej marki „Durabel” w cenie K 12:50 i 13:50 palca

Cena uwidoczniona w oknach wystawowych.



## Robactwo.

Lwów, 14. grudnia.

Zyjący, tętniący krwią serdeczną kawał ziemi ma być niebawem wyrwany z organicznego kompleksu naszej ziemi rodzinnej. Społeczeństwem całym targnął odruch żywiołowego protestu, na setkach manifestacyjnych zebraniach i lamów pism, idzie w świat głos oburzenia i zapowiedź walki a niebawem i z trybuny parlamentarnej odezwie się wobec Europy protest naszej narodowej nad Dunajem reprezentacji.

I w chwili takiej, gdy setki tysięcy naszych rodaków w innym zaborze stoi przed otworem bezwzględnej, strasznej maszyny wynaradawiającej — mnożą się nie mniej niepokojące objawy akcji tego samego wroga na innym froncie. Niejako pod osłoną rozgłosu, złaczonego z wyodrębnieniem Chełmszczyzny przygotowuje się w zaciszu inna, planowa, i choć na dalszą metę, przecież do tego samego celu zmierzająca robota.

Marzą już zdawna nacyonalisci rosyjscy o zaokrągleniu dzierżaw jego imperatorskiej mości, o oparciu ich na południu o piękny łuk Karpat. Te geograficzno-estetyczne zamiary, wypowiedziane głośno pokrywają się w zupełności z politycznymi planami rządu carskiego, przygotowywanymi skrycie, z nieugiętą, żelazną i nie przebiegającą w środkach konsekwencyą.

„Zabór Podkarpacia”, to etap, do którego szybkimi krokami zbliża się ekspansywna „myśl państwowa” caratu, walka o ten szmat ziemi, to najbliższy rozdział historii blizkiego Wschodu Europy, który chronologicznie przeskoczy, być może, karty od dawna już dojrzewającej „sprawy bałkańskiej”.

Nie mamy powodu do złudzeń.

Niedawno przebrzmiałe przesilenie aneksyjne przywodzi nam na pamięć spłot owych dziwnych nastrojów przedwojennych, kiedy to

wieść o wkroczeniu brygady kozaków do Galicyi nie byłaby bynajmniej niespodzianką.

Wypełzły wówczas na światło dzienne owe skrycie żywione zamiary, które przylgnęły cicho do ziemi po gruntownej nauce, jaką niedźwiedź północny otrzymał na Dalekim Wschodzie i po upuszcie krwi, o co znowu postarała się rewolucya. Z roku na rok niedźwiedź wzbiera w siły i oto już jedną łapę wyciąga po Chełmszczyznę, drugą posunął cichaczem między słupy graniczne państw i bada grunt...

I nie tylko bada. Przygotowuje go celowo, urabia podatnie pod ziarno, z którego plon nasycić ma zaboreczne apetyty. Od kilku miesięcy jesteśmy świadkami wzmożonej propagandy prawosławia, która przychodzi w sukurs oddawna już uprawianej politycznej propagandzie carsławia.

W związku z temi dwiema akcjami, korzystającymi z praw i dobrodziejstw swobód konstytucyjnych, idzie akcja trzecia: rozwielenie, bezcelne szp egostwo polityczne i wojskowe.

Oblawa urządzona wczoraj przez policję, uwięzioną tak pięknym połowem odkryła przed nami karty tej kreciej roboty. Okazuje się, że „zaprzyjaźniony sąsiad” gospodaruje u nas, jak u siebie w domu, wkrada się w nasze najsekretniejsze zacisza, podgląda i wykrada tajemnice wojskowe.

Zuchwalstwo zaiste zdumiewające! Ale zapominają ci panowie sąsiedzi o jednym: z chwili, gdy stwierdzony został związek tych trzech gałęzi jednej i tej samej akcji, nie mamy ani powodu ani prawa ołaczać opieką konstytucyjnych swobód zamaskowanej roboty przebiegającej przez granicę robactwa. Musimy zrobić z niem co prędzej porządek i „wymieść dom”, zanim próchno obejnie podwaliny.

## Z DNIA.

### Nieśmiertelny.

Punktualnie o dziewiątej rano,

Ledwo z łóżka pan Kacper powstanie,

Zmawia pacierz, popluszka się wodą

I w szlafroku dzwoni na śniadanie.

Wnet Rondlińska kawę przygotowuje,

Róg serwety radca w kołnierzu wetka...

— Jak się spało? Cóż, pogoda ładna?

Sen dziś miałem... A jest tam gazetka.

Potem czyta, komu co zginęło,

Nekrologie też przegląda ściśle.

— Coby, panie radco, na obiadek?

— Hm, Rondlińska, właśnie myślę, myślę...

Punktualnie o godzinie pierwszej

Nasz pan Kacper powraca z przechadzki

I przyspiesza kroku, niespokojny,

Jak wypadło pieczyście, jak placki?...

Po obiadku drzemka. A po drzemce

Mała czarna w narożnej kawiarni

I domina partya z radcą Proteim,

Który czeka dzień w dzień jak najkarniej.

Punktualnie o dziewiątej wieczór

Kolacyjkę pan Kacper spożywa.

Skromniuteńko: sznycel niewielki

Z garniturkiem i bombeczka piwa.

Punktualnie, gdy dziesiąta bije,

Już pierzyną nakryty po uszy.

Tylko jeszcze wzdycha o zbawienie

Dla swej duszy, nieśmiertelnej duszy.

BENEDYKT HERTZ.

## Sprawy wewnętrzne.

### Fakultet włoski w Krakowie?

**Wiedeń.** (Tel. wł.) W poważnych kołach parlamentarnych coraz częściej odzywiają się zdania, że ewentualność umiejscowienia fakultetu włoskiego w Krakowie rozważane jest zupełnie seryo.

## Na Gwiazdkę!

Najodpowiedniejsze  
podarki dla Pań i  
Panów == poleca

MAGAZYN NOWOŚCI

**American House**

1863

Lwów, Kopernika 5.

## „Straceńcy”

(DRAMAT W 4 AKTACH TADEUSZA KONCZYŃSKIEGO.)

Nareszcie! powiedział sobie Lwów na poniedziałkowej premierze. Nareszcie zjawiała się sztuka polska o żywej, zadowolonej twarzy scenicznej, sztuka, która nie cierpi na teatralną neurastenję, lecz o dziwo, okrywa się rumieńcem żywej akcji scenicznej. Nareszcie jest wśród dwudziestu premier oryginalnych jedna, którą można określić słownikiem tych superlatywów i pochwał, których się do znudzenia nie szczędzi teatrowi Flersa i Caillaveta, Bernsteina i Battaille'a. I można przetłumaczyć na język polski utęsknione przez dramat polski określenie: oto jest nasza, swojska — *piece bien faite*.

Powiedz mi, jakie masz tęsknoty, a ja ci powiem, kim jesteś. Biedny jest dramat polski, skoro ciągle musi o takich rzeczach zasadniczych marzyć i rzadko tylko może oglądać spełnienie swych marzeń. Biedny jest, skoro zdaje mu się, że dopiął celu, gdy raz przynajmniej dobrze obliczył sceniczną powierzchnię trójkąta małżeńskiego.

Ale po co snuć te smętne refleksje i po co je wytaczać? Wśród tłumy neurasteników zjawiał się dramat o zdrowym rumianem obliczu i tryumfuje. Nie przyszedł wyrębywać lasów dziewiczych w nowych dziedzinach zjawisk życia, — idzie drogą wytęszoną dobrze i na mapie psychologicznej oznaczoną, ale idzie krokiem zamaszystym, tak, że wyprzedza innych. Przynosi doskonałą, transpozycję wartości literackich raczej, niż życiowych na walory sceniczne.

Materyał, z którego zrobiono „Straceńców” jest prosty, zwyczajny, niewyszukany, nie kolorową podszewką na wierzch, ale tą właśnie szarą stroną do widza obróconą. Oto szkielec:

Żona opuszcza męża, którego kocha. Niszczy mu szczęście, bo ulega nieprzemyślnemu wpływowi kochanka. Mąż przekonawszy się, że żona opuszcza go z własnej woli, godzi się na rozłąkę, bezradny w nieszczęściu i zrezygnowany. Ona nie znajduje szczęścia przy boku brutalnego i egoistycznego kochanka. Jest nieszczęśliwa, a nie może się z pod jego wpływu wyzwolić. Zabiega męża, by żonę odzyskać. Walka między oboma, której finałem śmierć kochanka od kuli nieszczęśliwego męża.

Co można na takiej kanwie zrobić? „Dramat bez idei — jak mówi gdzieś Hebbel, — w którym ludzie idą na spacer, a po drodze spotyka ich nieszczęście”?

Konczyński idei wielkiej tam nie odszukuje, nie rozwija szerokim gestem wielkiego problemu, daje natomiast rzecz rzadką u nas i przez to cenną: Wydobywa z tej faktury istotne walory sceniczne.

Ustawiony jest mały problem „Straceńców” na matówce dramatycznej tak subtelnie i umiejętnie ugrupowany, że rysuje się z niezwykłą ostrością, że łączy się w ogniwo logicznej nieubłaganej konieczności i zdobywa scenę.

Scenicznie doskonale postawieni są najpierw ci dwaj ludzie walczący o kobietę: mąż jej Sawicz i Otawski. Jeden ulega swemu przeznaczeniu, drugi zdaje się je sam stwarzać.

Zwycięzcą jest zrazu Otawski: Łucyę pokonał i rzucił sobie do nóg nieprzemyślną siłą sugestyi, Sawicza zaś — siłą swojej brutalnej i pewnej zwycięstwa woli. By uwieść Łucyę,

nie wchodzi przez kuchnię, na palcach, ale otwarcie anonsuje się i przeleknionemu mężowi wyjawia wszystko. I nie argnął mu żaden muskuł w twarzy, kiedy mówi: „Łucya może być szczęśliwa tylko ze mną, tylko kosztem twego szczęścia. Jeśli ją kochasz, nie będziesz stawiał temu przeszkód”.

Nie myślcie, że jest to szablonowy cynik, o miedzianem czole. Nie, to tylko człowiek, który nie przebiera w środkach, wiodących do celu: o nominację Sawicza (profesora archeologii) na członka ekspedycji naukowej na Południe, stara się pieniądźmi, intrygami i podstępem, bo taki wyjazd ułatwi mu spełnienie planów.

Sawiczowi zaś wydaje się Otawski mściwą ręką przeznaczenia, której zrazu ulega, jakby był rażony gromem, ogluszony i nieprzytomny. Dopiero lat całych trzeba, by się w nim zbudziła wiara w możliwość zwycięstwa nad Otawskim, wiara w odzyskanie żony. — Walka na śmierć i życie rozpala się między tymi ludźmi wtedy dopiero, gdy Sawicz z ust Łucyi przekonał się, że ona nie czuje się szczęśliwą przy boku zazdroznego egoisty i brutala.

To wyznanie rodzi w Sawiczu stanowczą decyzję na czyn: musi odzyskać Łucyę jeżeli już nie dla siebie, to przynajmniej dla niej samej, musi ją wyzwolić z pod wpływu Otawskiego. Zrazu zyskał przynajmniej tyle, że Łucya obiecała go odwiedzać. Lecz gdy tylko pierwszy raz przyszła, zaraz za nią wszedł do pokoju Otawski, dręczony podejrzeniami, mniej już pewny siebie i swego wpływu na Łucyę.

Sawicz jest w tej chwili górą: przed chwilą odprawił z niczem sekundantów Otawskiego żądających satysfakcji za obrażenie Otawskie-



## Rosya i Persya.

Sprawa perska wywołała w prasie rosyjskiej i rosyjsko-niemieckiej różne komentarze.

Wiadomo, iż głosy prasy są odzwierciedleniem opinii sfer politycznych, które w konflikcie, wynikłym między Rosją a Persją, odgrywają rolę nieomal, że decydującą.

Dziennik niemiecki, wychodzący w Petersburgu, "Herold", pisze, że rząd perski, odrzucając ultimatum, liczył jeszcze na to, że „przy podziale wyników poważne różnice zdań pomiędzy Rosją i Anglią” i „że możliwym jest nawet przeciwdziałanie innych mocarstw względem polityki rosyjskiej”.

Dzienniki barwy nacyonalistycznej nastroszone są wojowniczo. „Swiet”: „Niechże tak będzie! Czego nie dopisały pióra dyplomatyczne, niech dorobi oręż rosyjski!”

„Kołokoł” radzi, „nie robić sobie ceremonii z tą bandą awanturników, która gra rolę rządu perskiego”.

„Ziemszczyna” uważa, że czas usunąć dyplomatów i oddać wszystko w ręce generała „z szerokimi pełnomocnictwami, żeby on, podobnie jak gen. Komarow, mógł się nie liczyć z rozporządzeniami dyplomatów”. Dalej organ ten radzi wprowadzić na tron zdetronizowanego szacha, Mahometa Ali.

„Birz. Wied.” zgadzają się ze stanowiskiem nacyonalizmu rosyjskiego w sprawach Rosji, pisząc: „Jeśli Persowie nie umieją sobie dać rady z anarchią, królującą w ich kraju, to Rosya — chcąc nie chcąc, będzie zmuszona stworzyć tam spokój za pomocą siły zbrojnej”.

„Riecz” w artykule wstępnym zaznacza, że ultimatum rosyjskie wywołało protest ludności, protest znów spowodował dezorganizację władzy, a wobec dalszej anarchii w Persji cóż nastąpi?

Być może, że niema jeszcze mowy o podziale lub aneksyi. Zapewno tak daleko nie sięga nasze porozumienie z Anglią, z czem co prawda, konkuruje nasze porozumienie w Pocz-

damie”. „Ale wojska rosyjskie — pisze dalej „Riecz” — zajmą Teheran, zapewne nie powstrzymają się od wmieszania się w wewnętrzne sprawy Persyi i pierwszym aktem tego wmieszania się będzie oddanie władzy rządowi więcej zależnemu od nas. Oprócz przywrócenia władzy ekszacha „Riecz” zastanawia się nad innymi możliwościami: „albo pozostawienie medżyliśowi wytworzenie nowego ministerium konstytucyjnego, albo natychmiastowa aneksya i rząd wojenny. Ale ta ostatnia okoliczność jest wykluczona przez nasze umowy międzynarodowe, pierwsza zaś mogłaby być urzeczywistniona tylko wobec innego nastroju medżyliśu, niż się to wyjaśniło w dni ostatnie. Stworzenie nowego ministerium bez udziału medżyliśu, byłoby oczywiście możliwe. Ale wobec warunków teraźniejszych takie ministerium mogłoby się łatwo stać ministerium zwolenników ekszacha”.

Jednym słowem, wierna kopia taktyki dyplomacji rosyjskiej z czasów Katarzyny w stosunku do Polski...

## Sprawy miejskie.

### Z miejskiej komisji aprowizacyjnej.

Miejska sprzedaż mleka za cały rok 1910 wykazała nadwyżkę 19 kor., a za 6 miesięcy b. r. — od marca do końca sierpnia — 373 kor. Cyfry te na środowisku posiedzeniu komisji aprowizacyjnej przedstawił referent r. Schleicher, który zarazem dał szczegółowe sprawozdanie z miejskiego handlu mlekiem od października do 1. stopada b. r.

W czasie tym sprzedano w miejskich sklepach 323 l. śmietanki, 7½ l. śmietany, 25.652 mleka niezbieranego, a 781 l. zbieranego. Przeciętnie sprzedawano 600 l. mleka dziennie. Nadwyżka ze sprzedaży wynosi 432 kor. Mimo to rachunki za ten czas wykazują niedobór 168 kor.

Jest to jednakże niedobór tylko kasowy, gdyż spowodowały go nadzwyczajne wydatki, jak, 200 kor. wydane tytułem rat, dalej pokrycie kosztów podróży r. Majerskiego do Wiednia i Drezna w celu badań nad sprawą zamierzonego miejskiego Zakładu mleczarskiego we Lwowie.

### Sprzedaż mięsa.

Miejskie biuro pośrednictwa sprzedaży mięsa za wrzesień wykazuje nadwyżkę 238 K 66 h. za październik 193 K 08 h. Poprzednie miesiące lipiec i sierpień dały deficyt 211 K 39 h., w rzeczywistości deficyt ten wynosi zaledwie 12 K. Powiększył się przez to jedynie, że w tym czasie zapłacono podatek za poprzednie miesiące w kwocie w 199 K 29 h.

### Budżet miejski na rok 1912.

Miejska komisja budżetowa na posiedzeniu środowym skończyła dyskusję nad budżetem szkolnym. Rozprawy były bardzo ożywione, a nawet chwilami gorące, w rezultacie jednak podniesiono jeszcze wydatki na szkolnictwo o 12.000 kor., czyli, że razem wynoszą one 2.281.024 kor.

Podwyższoną już w preliminarzu magistrackim kwotę na ubranie dla ubogiej młodzieży podniesiono jeszcze do kwoty 3000 K (dla młodzieży izr.) a 6000 K (dla młodzieży chrześc.). Przy sposobności insp. Nowosielski przypomniał, że aby wszystkie w tym kierunku potrzeby zaspokoić potrzeba 80.000 K.

R. Blumenfeld zalecał, ażeby dawano ubogiej młodzieży na śniadanie zupełne z konserw. Dotychczas śniadanie dla jednego dziecka kosztowało 12 hal., a zupa taka kosztowałaby tylko 3 hal. Mowca ofiarowałby ze swojej fabryki 10.000 porcyi takich zup dla młodzieży za darmo.

Obszerną też dyskusję wywołała sprawa budowy nowych szkół. Uchwalono rezolucję ref. dra Zakrzewskiego, ażeby magistrat do końca marca przedłożył gotowe już plany nowych szkół.

**Praktyczne podarki dla Pań**  
bajecznie tanio przez cały grudeń

Antoni UWIERA

1094

Lwów, ul. Halicka 10.

Kupony na suknie od kor. 7—12, kupony jedwabne na bluzki od kor. 6—20, haiki jedwabne od 12 K, szaliki jedwabne i t. p.

ma w ręku dowody niehonorowości Otawskiego: jego list do referenta ministeryalnego z oszczerstwami na rywala Sawicza.

Atak się udaje: Otawski staje wobec grozy infamii, ale odparowuje cios wyznaniem, którego dotąd oszczerzał Sawiczowi: Łucya była jego kochanką jeszcze przedtem, nim dom męża opuściła.

W Sawiczu budzi się w tej chwili tak wielka, śmiertelna nienawiść, że może znaleźć zaspokojenie tylko w zbrodni. Przedtem jednak spróbuje jeszcze raz wyrwać Łucyę, tem bardziej, że ona po tem cynicznym oświadczeniu Otawskiego powiedziała głośno, że go nigdy nie kochała i nie kocha.

Próba ułatwienia ucieczki Łucyi jest akt V-ty — *rara avis* wśród wszystkich aktów zawartych w dramacie polskim, które jeśli wogóle są, są z reguły niepotrzebne, jako że to co mają wyrazić zostało już *in potentia* w akcie I-rzecim wyrażone.

Tymczasem IV akt „Straceńców” ma rację bytu.

W szalonym pędzie idziemy ku katastrofie: Otawski wyteża ostatki swych wpływów na Łucyę, grozi, że nie cofnie się przed niczem, by ją przy sobie zatrzymać. Sawicz zaś czyni krok ryzykowny: zjawia się w mieszkaniu Łucyi wraz z siostrą, która ma ułatwić ucieczkę. Jest śmiertelnie spokojny i zdecydowany. Gdy Otawski będzie ważył się przeszkodzić ucieczce zginie...

Wrócił niespodzianie Otawski. W półmroku salonu starły się nienawistne spojrzenia obu. Rozmawiają ze sobą. Cedzą słowo po słowie, zimne, ostateczne, nieugięte. Otawski wie już o zamiarze ucieczki, rzuca się więc w stronę

pokoju Łucyi, lecz — pada trupem od strzału Sawicza. Kurtyna.

Jakaż jest Łucya? Uosobienie słabej woli i leniwej bierności kobiecej. Taki malutki móżdżek, ptasi malutkie serce i wola podporządkowana całej woli Otawskiego, którego Łucya się boi, fizjologicznie boi się, a ten strach gasi i przytłumia w niej miłość dla Sawicza. Biedny i litości godzien jest w oczach Łucyi Sawicz ale straszny Otawski.

Jeżeli te trzy osoby stoją ciągle na pierwszym planie obrazu, to wszystkie inne zaledwie szarzeją w perspektywie. Więc jakiś fabrykant Offheim, który jest tylko dlaiego, aby urządzić bal, jakiś papierowy profesor dr. Wabik i mało ciekawa siostra Sawicza, która dobra jest i miła, a nadto ma egzamin ze szwedzkiej gimnastyki.

Śledzi się dzieje tych trojga w wielkiem skupieniu, z oddechem zapartym, w nieustannem podziwianiu dla doskonałej maestrii, która teraz wzniosła się istotnie na „srebrne szczyty” scenicznej sprawności.

I to jest charakterystyczne: czuje się podziw, nie czuje się współczucia dla tych ludzi, których dramat gra się na scenie.

Podziwiamy autora bez przerwy, mówiąc: oto jest świetna sytuacja, oto doskonały efekt teatralny, natomiast rzadko odnosi się wrażenie, że to są żywi ludzie na scenie.

Mało nas zdołali do siebie przekonać i nakłonić, — tak samo podziwiamy człowieka, który np. dostał pierwszą nagrodę na konkursie piękności.

Za mało wyraziście są i za mało pełne figury tych ludzi. Za mało istnieją ci ludzie dla siebie indywidualnie za bardz przystoso-

wani są w swych poruszeniach do ugrupowania całości, do sytuacji.

Widz znajduje się często w położeniu Sawicza z pierwszego aktu: Autor oszałamia go biegiem akcyi, wśród której niema czasu na zastanawianie się, na skonfrontowanie postaci dramatu z życiem, w któreby przecież taki Otawski musiał dużo spuścić ze swej zwycięskiej demonicznej, w któreby Sawicz nie był tak naiwny, aby po wszystkim, co zaszło, wierzył w niewinność Łucyi i nie domyślał się, że już dawniej była kochanką Otawskiego itd.

Scena te braki pokrywa. Zdrowa, życiem tryskająca tężyzna sceniczna „Straceńców”, pozwala o nich zapomnieć.

O grze powiedzieć można krótko: Sztuka grana była — doskonale.

Był to wytworny, o wspaniałym, ani na chwilę niezamąconym zespole, koncert trojga artystów: Bednarzewskiej, Żelazowskiego i Adwentowicza.

Role inne, mniej były wdzięczne dla aktorów: Pan Fritsche nie wiele mógł zrobić z Offenheima, pani Barwińska ożywiła, jak mogła, postać siostry nauczycielki. Pan Czaki był dobrym gościem balowym i wesołym potem sekundantem.

ST. WASYLEWSKI.





## Z zaboru rosyjskiego.

### Sprawa samorządu w Królestwie polskim.

Jak wiadomo z telegramów, dwie sprawy wielkiej wagi, dotyczące specjalnie Królestwa polskiego, wprowadzono na porządek dzienny w Dumie.

To sprawa wyodrębnienia Chełmszczyzny i samorządu w Król. polskim.

Dziś nie dziwi to chyba nikogo, iż dwie te sprawy równocześnie wypełniają debaty posłów dumskich przed feriami świątecznymi.

Wprowadzenie na porządek dzienny kwestyi samorządu Królestwa polskiego, to właściwie zamaskowanie dokonywanego przez rząd rabunku na Polakach, w postaci wyodrębnienia Chełmszczyzny. Rządowi chodzi o to, aby w oczach Europy wyłgać się z tej roli pospolitego bandyty, a przybrać na się rolę „polityka-handlowca”. „Za wyodrębnienie „ruskich powiatów” z Królestwa polskiego, dajemy Polakom rekompensatę w formie samorządu” — tłumaczy się nacyonalisci...

Jak jednak wygląda ta sprawa samorządu miejskiego, pozwolę sobie poniżej skreślić....

Królestwo polskie do ostatniej ery powstaniowej, tj. do r. 1863, posiadało dość szeroki samorząd miejski, w latach 64 i 65 ograniczony on był różnorodnymi rozporządzeniami urzędujących w Królestwie polskim satrapów carskich, aż wreszcie w r. 1866 specjalnym ukazem carskim zniesiony.

Jedynie tylko w celu zupełnego pozyskania zaufania wśród włościan po ich uwłaszczeniu, ukazem carskim z r. 1864 wprowadzono samorząd do gmin wiejskich. Chodziło tu bowiem o nadanie możliwie szerokich prerogatyw chłopom, by ich wyemancypować od zależności od dworu. Jak ten „samorząd” gminy wygląda w praktyce, o tem mogłaby powiedzieć martyrologia chłopska ostatnich lat 40. Dość, że cała gmina wraz z wójtem, sołtysem i ławnikami zdane jest na łaskę rządu i w zupełności zależna od wazelnika powiatu. Ten „jegomość” to zwykle pierwszy oficer piechoty lub kawalerii, dość często napędzony za szantaże i łapówki komisarz policy lub oficer żandarmski. On „zatwierdza” uchwały gminne, wybranych wójtów, sołtysów i ławników. Dość częste są wypadki, że odmawia się zatwierdzenia wyboru uświadomionych narodowo włościan.

Tak w zarysie wygląda dotychczasowy samorząd gminny.

Bynajmniej nie w lepszym gatunku samorządem obdarza rząd miasta w Król. polskim. I tu bowiem wprowadzono zupełną zależność wyboru tak prezydium jakoteż i zapadłych uchwał od uznania władzy administracyjnej w osobie gubernatora.

Nowością, co prawda, jest obniżenie cenzusu czynnego prawa wyborczego, obecnie bowiem to prawo posiadać będą nie tylko właściciele realności, lecz i czynszownicy, opłacający czynsz nie niżej 270 rubli rocznie.

Następnie obecna Rada miejska będzie miała prawo podwyższania podatku czynszowego od 50—200 proc., podwyższania i normowania wszelkich opłat miejskich, pobierania opłat od świadectw rękodzielniczych i przemysłowych i t. p.

Dużo mówiący jest artykuł o zawieszeniu samorządu miejskiego. W tym wypadku znowu mamy do czynienia z wszechwładnym gubernatorem, on bowiem ma prawo w razie wojny lub zamieszek wewnętrznych zawiesić samorząd na okres dwuletni.

Jak skwapliwie rząd i jego satrapi korzy-

stają z interpretacji podobnych artykułów, wystarczy przytoczyć, że stan wzmocnionej ochrony, mimo, iż ruchu rewolucyjnego w Król. Polskim niema, utrzymuje się w całej pełni.

Samorząd miejski w Król. P. może pozostać na papierze, lub też czynności jego, skoro zapragnie tego Skałkon lub jego następca, mogą być w każdej chwili zawieszone. Parodyą tego projektu rządowego jest wprowadzenie trzech kuryi: rosyjskiej, polskiej i żydowskiej.

Specjalny przywilej — rzecz prosta — zapewniony ma kurya rosyjska, najwięcej zaś upośledzona żydowska.

W zasadzie rząd przez uprzywilejowanie Rosyan pragnął w samorządzie miejskim w Królestwie Polskim zmajorzować Polaków i żydów, niestety, na przeszkodzie stoją specjalne warunki. W Królestwie Polskim niema nigdzie pewnego, określonego terytorium, zamieszkałego przez Rosyan. O ile bowiem są, to przeważnie urzędnicy państwowi, rozsiani po całym terytorium Królestwa. Jak nikła jest ich ilość nawet w miejscowościach o licznych państwowych instytucjach, dość przytoczyć, że w Warszawie na 160 radnych, Rosyan będzie tylko 26, mimo, iż według projektu na 5 wyborców Rosyan przypada 1 mandat radziecki. W Łodzi natomiast na 120 radnych, Rosyanie uzyskają tylko 3 mandaty, a żydzi 12.

Żydzi w tym projekcie samorządu będą rozporządzać bardzo ograniczoną ilością mandatów. W tych miastach bowiem, gdzie żydzi stanowią 1/2 ludności, liczba ich mandatów nie śmie przekraczać 20 proc. ogólnej liczby mandatów, a we wszystkich innych miastach 10 proc.

Ograniczenia względem żydów idą dalej nawet, nie wolno im piastować godności burmistrza, wiceburmistrza, a nawet sekretarzować, a w magistracie może zasiadać tylko jeden żyd.

Językiem urzędowym samorządu jest rosyjski i jak Duma uchwaliła wczoraj, prezydent prowadzić musi obrady także w języku rosyjskim.

Tak mniej więcej w wybitniejszych zarysach wygląda projekt przyszłego samorządu w Król. Polskim, którego tak gorliwie szczególnie w punkcie ograniczającym żydów, bronił imieniem endecyi poseł Jaroński. (ski)

**Prenumeratę „Gazety Wieczornej” i „Gazety Porannej” można rozpocząć każdego dnia.**

## Z caratu.

### Konferencja stronnictwa „kadetów” w Rosyi.

W tych dniach zakończyła obrady konferencja „K. d.”, w której brało udział 120 przedstawicieli z różnych miejscowości. Przedmiotem obrad były: taktyka wyborcza i wybory do IV. Dumy. Co się tyczy horoskopów wyborczych, to niemal że jednogłośnie skonstatowano, że walka wyborcza będzie się toczyła nie tyle przeciwko paździenikowcom, którzy niemal zupełnie utracili kredyt w Rosyi, ile z nacyonalistami i skrajną prawicą. W ciągu ostatnich 4 lat skrajna prawica, dzięki protekcji administracji, wzrosła w siły. Wystarczało się zapisać do „Związku narodu rosyjskiego” lub do jakiej innej organizacji monarchicznej, by zapewnić sobie zupełną bezkarność. To właśnie wzmocniło szeregi związkowców.

Po wyczerpującej dyskusji konferencja uchwaliła, że nie należy podczas wyborów kierować się ciasną ambicją partyjną i że całą walkę należy prowadzić w kierunku wprowadzenia do Dumy jak największej ilości posłów opozycyjnych i postępowych. Osiągnięcie tego celu jest zupełnie możliwe, ponieważ ogólny

nastrój opozycyjny w kraju się wzmocnił, dzięki polityce rządu w ciągu ostatnich 4 lat.

Uchwalono dalej, że o bloku wyborczym z paździenikowcami nie może być mowy, co nie wyklucza popierania w niektórych wypadkach osób, zaliczających się do stronnictwa paździenikowców, znanych jednakże ze swej samodzielności i z przekonań konstytucyjnych.

Konferencja uznała, że należy postawić sobie za cel: przeprowadzenie do Dumy takich posłów, którzy odznaczają się samodzielnością z jednej strony, z drugiej zaś potrafią występować w obronie praw ciała reprezentacyjnego i prawa obywateli. Hasłem wyborczym powinien być protest przeciwko działalności rządu i stronnictw trzeciej Dumy.

## Ochrona piękności dawnych kościołów.

Wtorkowy odczyt, wygłoszony jako czwarty z cyklu wykładów, urządzonych staraniem Tow. Upiększenia Lwowa i Tow. „Zespół” przez Ojca Gerarda Kowalskiego bibliotekarza z opactwa Cystersów w Mogile pod Krakowem należał również do odczytów o wielkiem znaczeniu, był dokumentem zupełnej przemiany naszego stosunku do sztuki wogóle, a sztuki kościelnej w szczególności i stąd więc ma niezaprzeczone wielkie znaczenie społeczne. Niechaj na ten ciekawy objaw ci co bieg społecznych wypadków śledzą, baczną zwrócą uwagę, że w pierwszym szeregu tych, co krytyce poddają nasze o sztuce pojęcia i nasz do niej stosunek, idą reprezentanci duchowieństwa; że oni to dążą do przywrócenia naturalności i jako pierwszy postulat stawiają: współczesność, nowoczesność!

Mówił O. Gerard mniej więcej w ten sposób: Mimo, że byliśmy narodem przeważnie rycerskim i wskutek tego zaniedbywali sztukę, przecież wytworzyliśmy własną architekturę, drewnianą. Ale z tej drewnianej architektury, rzecz prosta, mało zostało. Natomiast ocalały fundowane przez owych rycerzy kościoły murowane. Dlatego też są one dokumentami naszej kultury, stanowią murowaną naszą epopeję. Są także dokumentem prawnym naszego posiadania. Więc też trzeba ratować i ochraniać te, które się ostały. Stróżem każdego starego kamienia powinien być każdy patriotycznie myślący obywatel.

A odpowiedź na pytanie dlaczego ochraniać — da nam zarazem odpowiedź na pytanie jak ochraniać, co ochraniać? Pamiątki po każdym pokoleniu mają równe prawo do ochrony, żadnego pokolenia pamiątek nie wolno zaniedbywać, jak nie wolno wydierać kart z kroniki rodzinnej. Dlatego też dziwna jest obojętność naszego społeczeństwa dla pamiątek po rdzennie naszej dawnej kulturze. Gdy tymczasem Ameryka nowoczesna czuje brak tej starej własnej kultury, czuje się jednodniówką, wykupuje stare dzieła obcej dla siebie kultury. A rzecz przytem charakterystyczna, że chodzi jej koniecznie o oryginały, choć z łatwością przecież mogłaby mieć kopie.

Więc że trzeba ochraniać — nie ulega wątpliwości. I tak samo niewątpliwie jest, iż ochraniać trzeba wszystkie zabytki — a to właśnie dlatego, że pojęcie piękna, gust, są zmiennne. Od zmiennego smaku nie może zależeć konserwacja. W naszym pietyzmie musi się znaleźć wszystko, a więc i sztuka ludowa, rdzennie nasza sztuka.

A jak konserwować? Jedyną zasadą jest: tylko ochraniać, a nie restaurować. Dotąd dwie główne istniały zgubne teorie w nauce, dzięki którym niszczało mnóstwo przepięknych zabytków. Pierwsza to teoria o wyłącznej wartości gotyku dla sztuki kościelnej. Wiek XIX zawinił pod tym względem niesłychanie wiele. Przystąpił on do puryfikacji gotyckich kościołów, powyrzucał z wnętrz kościelnych przepy-

**Firma Stachewicz i Abrysowski** we Lwowie  
Rynek 32

**z powodu przebudowy domu i czasowej zmiany lokalu**  
sprzedaje zapasy towarów 1709  
**po znacznie niższych cenach.**



sze barokowe ołtarze i stalle, banie po wie-  
żach zniósł i zastąpił ostrem gotykiem zakoń-  
czeniem, ze ścian powyrzwał obrazy i uczynił  
je zimnemi; na miejsca, gdzie były prawdzi-  
we dzieła sztuki, przysłał plagiaty gotyku.  
I słusznie mówi Gurliitt: nawet sekta  
obrazoburców nie zaszkodziła tyle  
sztuce, ile jej zaszkodził neo-goty-  
cyce.

U nas również istnieje teoria stylu „nad-  
wiślańskiego”, rzekomo naszego narodowego, sa-  
modzielnie stworzonego stylu gotyckiego. Lecz  
nikt, rzecz znający, nie da się tym mirażem  
złudzić. Rzekomy styl „nadwiślański” jest im-  
portowany i tylko — jak wszystko zresztą im-  
portowane — nieco zlokalizowany. Teoria zaś  
stylu nadwiślańskiego jest prawdziwie niebez-  
pieczna, skłania bowiem jej wyznawców do  
wznoszenia po Polsce plagiatów gotyckich.

Drugą złąbą dla naszych zabytków teo-  
ryą była teoria „wielkiej” sztuki. Wiejskie i  
skromne miejskie kościołki były dla jej wyzna-  
wców bez wartości — tak samo kościołki dre-  
wniane. A przecież dla nas one to właśnie  
są „wielkie”, one są pierwowzorem i one pier-  
wotem powinny być naszej twórczości. Cie-  
siołka stała u nas niezmiennie wysoko; naszych  
cieśli używali Niemcy i prócz Skandynawii i  
Rosyi nie było nigdzie tak rozwiniętego dre-  
wnianego budownictwa, jak u nas. W samej dyc-  
cezyi krakowskiej na 529 kościołów, zaledwie  
110 było murowanych. Te, które się do dziś  
ostały, pochodzą najczęściej z XVIII w., ale że  
cieśla wiejski jest konserwatystą, więc nawet w  
XVIII w. powtarzał formy prastare. Niestety,  
włościanin nie lubi już dziś drzewa, jako ma-  
teryału na kościół.

Te i tym podobne teorie zostały już na  
szczęście dzisiaj, jeśli nie przez ogół, to przy-  
najmniej przez większość świata uczonych —  
przezwyjęzione. Powiedziano sobie, że należy o-  
chroniać nie zaś restaurować — ochroniać  
wszystkie zabytki, a nie tylko niektóre, a inne  
zaniedbywać i lekceważyć.

A nadto powiedziano sobie i jeszcze coś  
innego i coś więcej: dobudowując nowe części,  
sprawiając nowe przedmioty — nie kopiujemy  
ich wedle dawnych wzorów w starych stylach.  
Przecież nie o styl chodzi, ale o sztukę.  
I jak dawniej na jednym i tym samym or-  
ganizmie budowlanym każdy nowy wiek po  
swojemu się dobudowywał, tak i my wszystkie-  
mu, co budujemy, nadawajmy piętno współcze-  
sności i za żadną cenę nie naśladowmy starych  
form stylowych.

Odczyt ten, jak odczyt ks. Górzyńskiego,  
choć głosił prawdę prostą, jasną — miał w  
sobie coś imponującego przez źródło, z którego  
szedł — i czuło się, że od osoby prelegenta  
zaczyna się jakiś nowy kierunek w architek-  
turze kościelnej. A prawdy, które mówił, stosują  
się nie tylko do niej, ale i do sztuki wogóle.

Odczytu wysłuchała licznie zebrana pu-  
bliczność w wielkim napięciu. A był wśród  
niej ks. arcybiskup Bilczewski, pani namiestni-  
kowa z córką, hr. Leon Piniński, r. dw. Abra-  
ham, ks. rektor Fiałek, wielki zastęp alumnów  
oraz mnogo doborowej inteligencji.

## KRONIKA

**Apel Persów do cywilizowanych naro-  
dów.** Z okazji zastrzonej sytuacji w Persyi,  
zaapelowały kobiety perskie do angielskich su-  
frazystek o pomoc.

„Daily Chronicle” ogłasza następujące te-  
legamy, wymienione w tej sprawie:

Teheran, 5. grudnia 10:35 pp.

Do  
Komitetu Sufrazystek

w Londynie.

„Rząd rosyjski żąda w ultimatum, abyśmy  
mu poświęcili swą niepodległość, a uszy ludzi

europczych są głuche na nasz krzyk: czyż  
wy kobiety nie przyjdziecie nam z pomocą?

Stowarzyszenie kobiet perskich.”

(Następuje kilkanaście podpisów).

Poniżej:

„Każda z nas ma za sobą przeszło sto  
zwoleńniczek.

Badrod Doja.

W odpowiedzi „Związek Społeczny i Poli-  
tyczny Kobiet” wysłał następujący telegram:

Badrod Doja, Stowarzyszenie Kobiet per-  
skich, Teheran:

„Wasz porwijający apel otrzymaliśmy.  
Wskutek nieszczęsnych okoliczności nie może-  
my nakłonić rządu Brytyjskiego do udzielenia  
politycznych praw nam samym, własnym oby-  
watelkom kraju. Jesteśmy zarówno bezsilne, a-  
by wpłynąć na akcyę w Persyi. Nasze serca są  
głęboką przejętą sympatją dla siostr perskich i  
podziwem dla ich śmiałych patryotycznych  
czynów.

(Podpis). X...

Ciekawym dokumentem, świadczącym o  
uświadomieniu narodowym wśród Persów, jest  
telegram, wysłany z Indyi kablem do Anglii  
na adres wydawcy „Daily Chronicle”:

Kalkuta, czwartek.

„Panie — 50.000 Persów, z różnych szcze-  
pów, (czeds) mieszkających w Indjach, nie-  
zmiennie oburzonych uciskiem Persyi przez Ro-  
syę, Persyi, która jest starożytnym ogniskiem  
cywilizacyi, gdzie niedawno wprowadzono kon-  
stytucyę dla odrodzenia narodu, kosztem ogrom-  
nych wysiłków materyalnych i śmierci tysięcy  
ludzi, — protestuje energicznie przeciw niespra-  
wiedliwemu postępowaniu Rosyi i widocznej o-  
bojętności Wielkiej Brytanii, które zmierzają do  
zerwania konstytucyi i ograniczenia niezawisło-  
ści Persyi. Obawiamy się wielkiego przelewu  
krwi i antagonizmu między Wschodem a Za-  
chodem, mogących spowodować największe klęski.  
Persowie apelują do cywilizowanych narodów i  
do wielkich mocarstw o akcyę dla zachowania  
integralności Persyi i utrzymania konstytucyi  
w interesie ludzkości i postępu świata.

(Podpis). Prezydent Związku Persów  
dla Obrony.

Kalendarzyk.

Dziś w czwartek (14. grudnia): rz.-kat. Nikazego.  
Gr.-kat. Nauma.  
Wschód słońca o godz. 7:16 rano, zachód o godz.  
3:22 popołudniu.

Repertuar teatru Miejskiego we Lwowie.

We czwartek po raz I, w bież. sezonie „Lohengrin”  
opera w 3 aktach R. Wagnera; występ Heleny Moyscowi-  
czowej i Józefa Manna.

W piątek 8-me przedstawienie z cyklu polskich u-  
tworów scenicznych po raz I-szy (wznowienie) „Szkoda  
wątów”, wodewil w 1 akcie przez L. A. Dmuszewskiego  
i „Ślubny panienski”, komedia w 5 aktach A. hr. Fredry.

W sobotę o godz. 3. popołudniu dla młodzieży  
szkolnej „Warszawianka”, pieśń z roku 1831 St. Wyspiań-  
skiego, oraz „Słoneczko młoda”, komedia w 3 aktach Fr.  
Bohomoła.

W sobotę o godz. pół do 8 wiecz. po raz II „To-  
sca”, opera w 3 aktach Pucciniego.

W niedzielę o godz. 3 popoł. „Peer Gynt”, poemat  
dramatyczny w 5 aktach H. Ibsena.

W niedzielę o pół do 8 wiecz. „Cnotliwa Zuzanna”  
operetka w 3 aktach J. Gilberta.

W poniedziałek po raz III. „Straceńczy”, dramat w  
4 aktach T. Konczyńskiego.

We wtorek po raz I. w bież. sezonie „Rigoletto”,  
opera w 3 aktach J. Verdiego.

W środę po raz I. „Żywy trup”, dramat w 5 akt.  
Lwa hr. Tolstoja. Abonament nr. 14.

We czwartek „Cavalleria rusticana” opera w 1 a-  
kcie Mascagniego i „Pajace” opera w 2 aktach z prolog.  
Leoncavallo.

W piątek po raz II. „Żywy trup”, dramat w 5 akt.  
Lwa hr. Tolstoja.

W sobotę z powodu Wigilii Bożego Narodzenia  
teatr zamknięty.

**Zakopane** (Lwów, Akademicka 24) codziennie kon-  
cert muzyki salonowej. Wstęp wolny. 1592

**Wieczór inauguracyjny** Związku słuchaczek żydówek  
Wszechniczy lwowskiej odbędzie się w sobotę dnia 16 bm.  
o godz. 7:30 w sali Tow. Politechnicznego ul. Zimorowi-  
cza 9.

**Kółko dramatyczne** Słow. Kupeców i Młodzieży han-  
dlowej urzędu 17 grudnia we własnej sali przy ul. Czar-

nieckiego 1. przedstawienie „Kalosze”, komedia w 1 akc.  
J. A. hr. Fredry i „Consilium faculatis” komedia w 1  
akcie J. A. hr. Fredry. — Bilety wcześniej do nabycia w  
handlu p. Zarębskiego ul. Akademicka 16.

**O „Scouting’u”.** Pogadanka prof. Edmunda Nagano-  
wskiego „O Scouting’u”, po której dyskusya, odbędzie się  
w piątek o godz. 5 w lokalu polskiego Związku niewia-  
st kat., ul. Teatralna 3.

**Skon znakomitego aktora japońskiego.**

Sztuka japońska okryła się kirem. Umarł Ka-  
waka mi, największa sława teatru japońskie-  
go. Kawakami znany był dobrze i scenom eu-  
ropejskim, od czasu, gdy razem z żoną swoją  
Sadą Yakkō urządził tournée po miastach  
europejskich. Zagościł wtedy Kawakami na  
kilka przedstawień do Lwowa.

Kawakami był znakomitym odtwórcą re-  
pertuaru szekspirowskiego, był pisarzem sceni-  
cznym i tłumaczem Szekspira i Ibsena. W  
swoim własnym teatrze w Osaka popularyzo-  
wał i zaznajamiał Japonię z dramatem eu-  
ropejskim. Zdobył finansowe z podróży zape-  
wniły teatrowi podstawę materyalną. Założył  
też w Tokio znakomitą szkołę aktorską. Tak  
przez teatr jak i szkołę dokonał wielkiej refor-  
my w dramacie japońskim. Otworzył mu okno  
do Europy.

**Bał akad. Tow. „Zjednoczenie”** odbędzie  
się dnia 6 stycznia pod protektoratem rektora  
Finkla i pośła Loewensteina. W skład komite-  
tu obywatelskiego pań i panów wchodzi naj-  
wybitniejsi obywatele miasta. Komitet pracuje  
bardzo pilnie nad wielu niespodziankami. Ro-  
zesłano już około 5000 zaproszeń.

Kto zaproszenia przez pomyłkę nie otrzy-  
mał zechce się zgłosić łaskawie w godzinach  
urzędowych między 12—1 lub 6—7 w lokalu  
Zjednoczenia Chorążczyzny 5 II. p. od 20 bm.

**O dom poprawy dla małoletnich.** Dłu-  
go toczą się już rokowania o dom ten między  
rządem, Sejmem a Wydziałem krajowym. Tak  
długo, że społeczeństwo, które jest w tej spra-  
wie najbardziej interesowane i które najbar-  
dziej wskutek zwłoki cierpi — zapomniało już  
o nich. Obecnie jednak sprawa staje się znów  
aktualną. Na podstawie zatwierdzonych przez  
ministerstwo planów będą w grudniu rozpisane  
roboty na budowę kolonii poprawczej w  
Przydzielnicy, stacya kolei Nowe Miasto, w po-  
wiecie dobromińskim. Jest to kropla w morzu  
potrzeb kraju, gdyż Przydzielnica ma być za-  
kładem poprawczym, mieszczącym najwyżej  
200 internowanych chłopców od lat 10—18.  
Kolonia dla dziewcząt ma dopiero powstać pó-  
źniej, a ponieważ i kolonia męska będzie mo-  
gła być oddana do użytku dopiero około roku  
1914 lub 15, przeto długo jeszcze nieletnie  
dziewczeta będą zapelniały areszty policyjne.  
Przydzielnica będzie na razie jedynym zakła-  
dem tego rodzaju w kraju, nie ma zatem mo-  
wy, by zakład pomieścić mógł wszystkich kan-  
dydatów. Sam Lwów dostarcza bowiem konty-  
gentu, który co do liczby przewyższa liczbę  
tych, którzy mogą być przyjęci. Ale być może,  
że akcyja zapoczątkowana potoczy się dalej z  
większym pospiechem.

**Akcyja w sprawie Chełmszczyzny na  
prowincyi.** Na odbytem w Gorlicach zebraniu  
obywatelskiem zawiązał się „Wiecowy komitet  
chełmski na powiat gorlicki”, który zwołuje  
na dzień 17 bm. wiec obywatelski, oraz zwy-  
wa wszystkie gminy powiatu gorlickiego, by  
solidarnie przyłączyły się do akcyi, urządzając  
w dniu 17 bm. we wszystkich gminach podo-  
bne wiece. Pod uchwalonemi rezolucjami skła-  
dane być mają podpisy uczestników wieców.

**Konsekracya księcia biskupa Sapiehy.**  
Dziś wyjeżdża do Rzymu na konsekracyę księ-  
cia-biskupa Sapiehy deputacya Rady m. Kra-  
kowa, złożona z wiceprezydenta dra Szarskie-  
go i przedstawicieli klubów: prof. Juliana No-  
waka, Jana Fedorowicza i dra Bandrowskiego.  
Jako delegat Rady powiatowej krakowskiej wy-  
jeżdża wiceprezes dr. Witold Milewski w za-  
stępstwie prezesa, któremu obowiązki urzędowe,  
ważne dla powiatu, nie pozwalają w tej chwili  
na wyjazd.

## Podajemy do wiadomości

Odsprzedajemy przesyłamy na żądanie próbki wina. Zamówienia z prowincyi w każdej ilości odwrotną pocztą.  
Ręcznie, że wszelkie wina u nas zakupione są oryginalne i naturalne.

1310 Poszukujemy zastępców we wszystkich miastach Galicji.

**Vrsalović & Mateljan**

Lwów, ul. Fredry 6.



**V Doroczne Walne zgromadzenie Kółka Geodetów**, słuchaczy szkoły politechnicznej we Lwowie, odbyło się dnia 10 grudnia b. r. Po udzieleniu absolutorium wydziałowi ustępującemu przystąpiono do wyboru nowego, w skład którego weszli: pp. Bałtowski (przewodniczący), Herman (zastępca przewodn.), Świdziński (skarbnik). Do komisji lustracyjnej weszli pp. Hałaszyński, Niwicki, Zajac. Następnie w swym referacie protektor Kółka inżynier p. Warchałowski przedstawił program rządu, rozszerzający dotychczasowy zakres działania techników cywilnych na inne organa, będące w służbie tak rządowej, jak i autonomicznej, oraz zastąpienie dotychczasowych planów sytuacyjnych t. zw. szkicami ulotnemi, które mogą być wykonywane przez osoby prywatne fachowo nieuzdolnione. Na wniosek inż. Warchałowskiego wybrano komisję, któraby się zajęła ową sprawą, w skład której weszli pp. Bałtowski, Hałaszyński i Świdziński. Komisja ta, zbadawszy, iż powody, jakie podaje rząd, t. j. brak autoryzowanych geometrów, są zupełnie nieuzasadnione, jeśli bowiem zważymy, iż na 119 powiatów sądowych w Galicyi jest 120 autoryzowanych geometrów, oraz gdy rok rocznie jest 150 słuchaczy na kursie geometrów, można raczej spodziewać się nadmiaru, niż braku. Wprowadzenie t. zw. szkiców ulotnych, za które tak samo dobrze wykonawcy płacić sobie każą, naraża społeczeństwo wskutek niedokładności w wykonaniu na ciągłe procesa sądowe.

**Wieczór trzech wieszczów**, urządzony staraniem młodzieży IV. gimn. odbył się onegdaj w sali Sokoła II. Na program złożyły się produkcje chóru gimnazjalnego pod batutą prof. Domiszewskiego, solo skrzypcowe, deklamacje i fortepian. Uczniowie klas wyższych odegrali „Radę“ z IX ks. „Pana Tadeusza“, która dzięki staraniom prof. Strychawskiego wypadła bardzo dobrze. Z młodych wykonawców zasłużyli na pochwałę: Gerwasy (Jakimowicz), Buchman (Meisner), Skołuba (Paluch) i inni.

**Dziś w Kole literacko-artystycznym** (pasaż Mikolascha) o godz. 8 wiecz. premiera teatryku „lwowskich maryonetek“.

**Artystyczny wieczór humorystyczny**, urządzony staraniem „Polskiego Towarzystwa dla niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym“ odbędzie się już jutro (w piątek) o godzinie 8:45 wieczorem w sali Kasyna miejskiego.

Udział wybitnych sił i wzniosły cel daje rękojmię, że sala zapełni się po brzegi, a dochód z wieczoru przyczyni się poważnie do ulżenia niedoli więźniom i zesłańcom.

**Piąty odczyt z cyklu wykładów**, urządzanych przez „Towarzystwo upiększenia Lwowa“, oraz tow. „Zespół“ wygłosi we wtorek dnia 19 bm. o godz. 6 wieczorem w sali Muzeum przemysłowego inżynier Stanisław Żeleński na temat „Współczesne prądy budownictwa miast“.

Do wygłoszenia tego odczytu szczególnie powołanym jest prelegent, który łączy w sobie cały szereg kwalifikacji: reorganizator krakowskiego „Towarzystwa właścicieli realności“, którego jest wiceprezesem, redaktor czasopisma „Krakowianin“, poświęconego sprawom zarządu krak. „Towarzystwa technicznego“, jeden z inicjatorów wystawy architektonicznej, która zapowiada się świetnie, a odbędzie się w lecie w r. 1912 — i jeden z inicjatorów świeżo otwartej „wystawy kościelnej“.

**Orgie w klasztorze moskiewskim**. Pisma petersburskie przynoszą ciekawe rewelacje o nadużyciach, popełnianych w Spaskim klasztorze w Moskwie. 66 obywateli moskiewskich wniosło do synodu skargę przeciwko przeorowi klasztoru, Makariuszowi o uwiedzenie ich żon i córek. W klasztorze odbywały się co noc rozpasane orgie, w których brały udział kobiety, zwabione podstępnie do klasztoru pod pozorami religijnymi. Oskarżyciele mianują klasztor domem rozpusty.

**W sprawie opłaty gminnej od psów** na rok 1912 ogłasza magistrat: Opłata gminna za każdego psa, utrzymywanego w mieście Lwowie, tak samca, jak samicę, ustanowiona została na rok 1912 w wysokości 10 (dziesięć) koron.

Opłatę należy uiścić całorocznie z góry w komisaryacie dzielnic, w której obrębie mieszka posiadacz psa, najpóźniej do 15 lutego 1912 r. Do uiszczenia opłaty obowiązany jest posiadacz psa, względnie głowa gospodarstwa domowego, w którym pies jest utrzymywany. Wolne od opłaty są: szczenięta ssące i psy łańcuchowe, tj. psy w odległych częściach miasta w obrębie domostw stale na uwięzi trzymane.

Marki z roku 1911 tracą ważność z dn. 15 lutego 1912. Począwszy od dnia 16 lutego 1912 psy nieopłacone — będą przez rakaż chwywane i niszczone.

Zmarli 13 grudnia 1911: Kowalska Jadwiga, córka c. k. podoficera, 1 rok. Król Rozalia, zarobnica, l. 45. Eckes Magdalena, b. zajęcia, l. 63. Badecka Marya, b. zajęcia, l. 67. Tarnowiecka Karolina, wdowa po c. k. kapitanie, l. 90. Bubela Iwan, syn zwirotniczego c. k. kolei, 1 rok 4 mies. Kuniczak Jan, woźny c. k. namiestnictwa, l. 36. Śliżowski Władysław, zarobnik, l. 31. Szemlej Mieczysława, b. zajęcia, l. 42. Dr. Dąbrowski Euzebiusz Paweł, adwokat krajowy, syndyk galic. Kasj oszczęd., l. 59.

### Podziękowanie.

Wszystkim, którzy nam okazali tyle dowodów współczucia z powodu zgonu Najdroższego męża i Ojca naszego, s. p. Adolfa Walek-Walewskiego, a w szczególności W. Panu dyrektorowi Ludwikowi Hellerowi, Artystom i Artystkom teatru miejskiego, prof. dr. Gluzińskiemu, dr. Węgrzynowskiemu, dr. Pańcyrzynowi za tak troskliwą, bezinteresowną opiekę w czasie długotrwałej choroby, Radzie miejskiej, Prasie, Rodzinie, Chórowi teatralnemu, oraz niezliczonemu gronu przyjaciół i znajomych, biorącym udział w pogrzebie, składamy tą drogą z głębi serca płynące wyrazy wdzięczności.

Wdowa z dziećmi.

## Kronika krajowa.

### Tarnów.

Wiec w sprawie chełmskiej odbył się w Tarnowie w poniedziałek 11 bm. w sali „Sokoła“. Przewodniczył rejent Bujnowski, sekretarował p. Robaczowski. Dość licznie zgromadzona publiczność z zajęciem wysłuchiwała obszernych i z nastrojem wygłoszonych referatów dr. Natansona, wiceprezesa T.S.L. i p. Jana Dąbskiego, przerywając je bardzo często gromkimi oklaskami, uchwalając w końcu znane z dzienników rezolucje Komitetu wieców chełmskich. Zebranie to, trwające blisko 4 godziny było poważną manifestacją, protestującą przeciw niesłychanemu gwałtowi.

Z Rady miejskiej. Ostatnie posiedzenie Rady odbyło się pod znakiem polityki. Na wstępie burmistrz wspominając o odbywającym się równocześnie wiecu chełmskim, żałował, że się zapóźno dowiedział o dniu zwołania tegoż i dlatego nie mógł już posiedzenia odroczyć, poprosił jednak, żeby Rada się przyłączyła do protestu, a on jako poseł zakomunikuje Kołu polskiemu i jego prezesowi uchwały wiecu i będzie nalegał, aby odnośna interpelacja w Izbie posłów została wniesiona.

Dr. Rappaport prosił Radę, żeby się oświadczyła przeciw zajętemu w ostatnich czasach stanowisku endeków w Kole polskiem, a to dlatego, żeby stwierdzić, że Rada się nie zgadza z postępowaniem narodowych demokratów, zwłaszcza, że burmistrz dr. Tertil do tego stronnictwa należy. Wywołało to namiętną odpowiedź burmistrza, który się czuł osobiście dotkniętym.

Z porządku dziennego załatwiono tylko kilka spraw ważniejszych. Wybrano komisję: dla spraw ubogich — sanitarną — rewizyjną — szkolną — cmentarną — budowy taniach domów — aprowizacyjną — cegielnianą — upiększenia miasta — dla różnych przedsiębiorstw — ogrodową — wodociagową — gazo-

wą — elektryczną — kontrolującą i budżetową. Wydelegowano pełnomocników do podpisania kontraktu o najem pomieszczeń dla Seminarium nauczycielskiego i do zeznania deklaracji w sprawie wydatków na szkołę handlową; rozdzielono zapomogi z fundacji sp. Feliksa Jarockiego i przyznano 2 stypendya z fundacji miejskiej im. arcyksięcia Rudolfa po 300 kor. Janowi Słodze ucz. V. kl. gimn. i Siewierskiemu ucz. V. kl. realnej.

Zmieniono również taryfę tramwajową na jednolitą bez podziału na sekcje, I. kl. 14 hal. II. kl. 10 hal., dla robotników do godziny 7-ej rano 6 hal.

### Przemysł.

W sprawie tramwaju odbyło się onegdaj posiedzenie komitetu, na którym zdano sprawę z dotychczasowych czynności; zawiadomiono, iż w najbliższym czasie uzyskaną będzie koncesja tramwajowa, a wreszcie w długiej dyskusji omówiono trudności jakie czekają przedsiębiorstwo tramwajowe, zwłaszcza ze strony obecnego zarządu miasta.

Brak telefonów daje się dotkliwie odczuwać w całym śródmieściu i na Zasaniu. Jak dowiaduje się tutejszy „Przegląd“ zalega w urzędzie telefonicznym około 100 zgłoszeń o telefony, którym jednakowoż zadośćuczynić nie można, a to z przyczyny, iż rząd odmawia kredytów na rekonstrukcję sieci telefonicznej. Planowana jest w tej sprawie szersza akcja obywatelska; na razie w najbliższym czasie ma się odbyć wiec interesentów.

### Zbaraz.

„Piekietko“ na występach. W zeszłym tygodniu zawiązał do nas z Tarnopola kabaret amatorski „Piekietko“. Kabaretowy dowcip, aczkolwiek czasem ostry, nie obraża wprawdzie, ale nie może wychodzić poza ramy dowcipu. Tarnopolskie „Piekietko“ cieszy się — co prawda — sympatią, ale nie zawsze i nie wszędzie widocznie znajdzie odpowiedni aktualny materiał do swych dowcipów, a tem mniej u nas, jako w małym miasteczku, gdzie się nie, albo prawie nic ciekawego nie dzieje. To też „Piekietko“ musiało sytuację naciągać i to naciąganie popchnęło je do osobistych aluzji, nie okropnych wprawdzie, ale niemilych i trochę rażących słuchaczy. Gdyby „Piekietko“ na przyszłość zechciało unikać podobnych wycieczek, mogłoby i u nas zyskać sympatię.

## Sprawy urzędnicze.

### W sprawie grupy E

Członkowie Tow. urzędników administracyjnych odbyli onegdaj zebranie, celem omówienia prawdopodobnego wcielenia urzędników manipulacyjnych, mających certyfikaty — do 5 grupy (E) awansu czasowego. Zebranie zgaił prezes p. Krysa i przedłożył następujące propozycje: 1) zniesienie 6 miesięcznej praktyki, a wprowadzenie natomias kursu z dziedziny ustaw administracyjnych, który ma się zakończyć złożeniem egzaminu; 2) przestrzeganie ustawy o certyfikatach z r. 1872, na podstawie której tylko certyfikatysta z ukończoną niższą szkołą średnią może otrzymać certyfikat urzędniczy; 3) uznanie na podstawie tejże ustawy obecnie służących czynnie kauc. urzędników posiadających uprawnienie wcielenia do grupy D.

Gdyby uznano te słuszne postulaty urzędników certyfikатовych, którzy w większej części spełniają funkcje conceptowe (sekretarze powiat. w Starostwach) *eo ipso* urzędnicy ci weszliby do grupy D. Wreszcie na wniosek p. Kurki uchwalono tak powyższe rezolucje, jak i wniosek p. K., aby zwrócić się do Centr. Związku urzędników administracyjnych we Wiedniu z żądaniem wysłania delegacji do właściwych instancji.

# Na święta

Piwo żywieckie we wszystkich swych gatunkach jest pierwszorzędnym trunkiem.

Wszędzie do nabycia.

Reprezentacja i Główny Skład dla Lwowa i wschodniej Galicyi **J. O. Seelentfreund i Syn**, Lwów, ul. Szymonowiczów 1. 8. — Telefon 762. 1654



## Jeszcze parę słów w sprawie przedłożeń urzędniczych.

### Położenie urzędników ministeryalnych.

Ze strony kompetentnej otrzymujemy następujące uwagi:

Jak wiadomo, zwołana przez hr. Stürgkha konferencja przywódców stronnictw odrzuciła propozycję rządu przyznania urzędnikom jednorazowego zasiłku drożynianego, natomiast oświadczyła się za bezzwłocznym i definitywnym wprowadzeniem awansu czasowego oraz pragmatyki służbowej. Rząd zgodził się na przedłożenie projektu ustawy, natomiast w sprawie akcji prowizorycznej zastrzegł sobie decyzję na później.

W tym stanie awans czasowy ma widoki rychłego urzeczywistnienia i szerokie sfery urzędnicze są bliskie zwycięstwa w długoletniej walce o polepszenie bytu.

Pytanie jednak, czy to zwycięstwo nie będzie tylko formalne i czy jego skutki obejmą rzeczywiście ogół urzędników.

Szczegółowego projektu ustawy o awansie czasowym nie znamy, lecz z góry można przewidzieć, że zasada jego będzie mniej więcej taka: Projekt weźmie na uwagę stosunki awansowe ogółu urzędników każdej kategorii, we wszystkich krajach koronnych i przyjąwszy za zasadę „średnią arytmetyczną”, ustawi jedną normę dla wszystkich. Tym sposobem pewna, może i większa część urzędników zyska, lecz druga straci, ta mianowicie, która w dzisiejszych warunkach, z tych, czy z innych powodów, awansowała w stosunku do reszty lepiej. O tej większości będzie można powiedzieć, że zyskała kosztem mniejszości.

Lecz dlaczego ma tracić ta mniejszość, jeśli jej warunki życiowe, choć może stosunkowo lepsze od innych, są przecie mimo wszystko ciężkie. Tu ma się na myśli n. p. urzędników władz krajowych, powołanych do czasowej służby we władzach centralnych, ministerstwach itd. Gdy się weźmie na uwagę cięższe niż gdzie indziej warunki życia w Wiedniu i bez porównania cięższe warunki urzędowania, można śmiało powiedzieć, iż ów bardzo zresztą niewiele szybszy awans przy tych władzach centralnych, jest rzeczywiście w pocie czoła zapracowany).

Rzecz prosta, że system awansu czasowego odbija się na skórze tej kategorii urzędników, bo norma ich awansowania zredukowana zostanie poniżej dzisiejszych stosunków faktycznych. W najlepszym zaś razie nie zyskają nic zgoła.

Gdy się nadto zważy, że bezpośrednią pobudką całej akcji urzędniczej jest drożyzna i że chodzi o to, by najbardziej nią dotknięte sfery urzędników rang niższych (bez względu na kategorię służby) otrzymały jak najrychlej zwiększone pobory, prosta stąd konsekwencja, że z wprowadzenia samego awansu czasowego licznej części tych urzędników nie a nie nie przyjdzie i będą nadal cierpieć wskutek drożyzny, jak dzisiaj.

Dlatego też dziwić się wypada, dlaczego właściwie Stowarzyszenia urzędnicze odrzuciły projekt rządowy jednorazowego dodatku drożynianego, jedynej rzeczywistej materialnej pomocy, dotykającej zarówno wszystkie stopnie i kategorie ogółu urzędników. Dziwić się wypada tem bardziej, iż rząd jasno i kategorycznie zgodził się na awans czasowy i projektu jednorazowej pomocy nie postawił alternatywnie, lecz jedno obok drugiego.

Ci wszyscy tedy urzędnicy państwowi, którzy na awansie czasowym nie zyskają nic, lub mogą zyskać dopiero w odległej przyszłości, winni bezwarunkowo pomyśleć, póki czas po temu, by z obecnej akcji nie wynikło dla nich niepożądane fiasco. Domagać się win-

\*) Bliższe omówienie tych stosunków zastrzegamy sobie na później.

ni stanowczo, aby choć ta jedyna pewna korzyść, to jest jednorazowa pomoc, była im w myśl rządowego projektu przyznana. Może też tych kilka uwag zechcą wziąć w rachubę czyniki, które mają w tej sprawie głos stanowczy.

## Literatura i sztuka.

**O pieśń legionów.** Sprawa, kiedy powstała pieśń legionów, jeszcze dotąd nie jest zakończona. Po polemice w tym względzie, przeprowadzonej przez profesorów Finkla i Korzona, z której jasno wynika w myśl wywodów pierwszego, że pieśń ta mogła jedynie powstać w pierwszej połowie roku 1797, a najprawdopodobniej w miesiącu kwietniu, obecnie okazuje się nowa rzecz tej kwestyi poświęcona. Mianowicie Wacława Orłowskiego: „Pieśń legionistów — Jeszcze Polska nie zginęła — Jej powstanie i historia”. Kraków, 1911. Nie będziemy się tu szeroko rozwodzić nad całą sprawą, ponieważ obszerniej poruszaliśmy ją już w nr. 110 „Gazety wieczornej”. Tu przychodzi nam stwierdzić, że autor bez żadnej myśli krytycznej wprost przedrukował poglądy prof. Korzona, w zupełności godząc się na wszystkie jego dowodzenia choć są zupełnie mylne.

Conajmniej dziwny jest sposób tego rodzaju roboty. Bierze się za pewnik i punkt wyjścia z dwu polemizujących ze sobą stron, zdanie jednej, odpowiednie tam podane cytaty, podlewa się dość rzadkim sosem literackim i już jest skończona praca. Bez zbytnich trudów i mozolów — bez jakichkolwiek głębiej sięgających badań. A gdzie, jak gdzie, ale tutaj następuje się miła sposobność rozwinięcia szerszego lotu w dochodzeniach dotyczących się genezy tej pieśni. Studya w tym względzie mogą się rozpaść na dwie części: literacką i historyczną. W zakres pierwszej wchodziłoby wybadanie autorstwa, tekstu i melodii. Nigdzie bowiem nie jest dotąd stwierdzonem, że autorem tekstu jest naprawdę Wybicki a melodii z całą pewnością Ogiński. I to w kierunku umocnienia tradycji przekazującej nam ich w końcu jako autorów, powinny być pójsz w pierwszym rzędzie badania p. Orłowskiego. Plon mógłby być ciekawy, zwłaszcza, że o ile słyszałem, (wersję tę jednak podaje z całym zastrzeżeniem) w jedynym pozostałym egzemplarzu Dekady, znajdującym się w Poznańskim, ma być pod tekstem tej pieśni podpisany jako jej autor... Cyprian Godebski.

Ten szczegół podaje na próbę, że przecież i teraz jeszcze jest pole do samodzielnych badań. Chodziłoby też o wyszukanie i porównanie o ile możliwości jak największej ilości tekstów samej pieśni, pozostających w rozmaitych bibliotekach i zbiorach rękopisów jak np. w bibliotece Dzikowskiej.

Tymczasem autor nic zgola z tego nie zrobił. Przy badaniach literackich, pomocne w wysokim stopniu muszą też być i studya historyczne, — zwłaszcza przy odszukaniu czy bodaj odgadnięciu daty powstania tej pieśni. Albowiem za punkt wyjścia trzeba wziąć zgodność jej treści z ówczesnym faktycznym stanem i położeniem tak legionów jak i kwestyi polskiej. — A ten moment w którymby tekst pieśni odpowiadał równocześnie rozgrywającym się wypadkom, jest w dziejach legionów tylko jeden. W pierwszej połowie 1797 r. przed rokowaniami w Leoben, — więc data wyznaczona przez prof. Finkla, a ostatnio dodatkowo poparta, przez doskonałego znawcę tej epoki, autora życiorysu twórcy legionów, dra Adama Skalkowskiego, który w swej przed paru laty wyśniętej pracy p. t. „O kokardę legionów”, Lwów, 1912, w przypisku na str. 68 stwierdza, że odwoływanie się w tym wypadku na Kościuszkę, jako inicjatora duchowego tej pieśni jest mylne, że pieśń ta mogła powstać jedynie przed układami pokojowymi z r. 1797, „nie zaś w epoce rozprzeżenia i w przededniu klęsk roku 1799”.

Wobec tylu i tego rodzaju braków, praca jako czysto kompilacyjna, dokonana bez odpowiedniego aparatu krytycznego, nie daje nam w tych kwestiach jakie zapowiadał tytuł, należytych, wyczerpujących i trafnych wyjaśnień.  
DR. BRON. PAWŁOWSKI.

### Co niosą miesięczniki?

Sfinks w zeszycie za listopad zawiera w dziale rozpraw artykuł jubileuszowy dra Chybińskiego o Liszcie, Włodzimierza Wolskiego fantazyja o Liszcie, oraz dalszy ciąg rozprawy Ochorowicza będącej śmiałą i oryginalną fantazyją na temat: „Jak powstały pierwiastki”. Oryginalny cykl pt.: „Symfonia jesienna” jest zbiorkiem 21 wierszy o jesieni, najrozmaitszych autorów, wśród których są nazwiska Bukowińskiego, Balińskiego, Dębickiego, Gomulickiego, Laskowskiego, Lemańskiego, Nawrockiego, Or-Ota, Savitri i i. O lepszy i pełniejszy zespół trudno.

Dr. Kołtonski pisze o wystawie portretów we Florencji, A. Zabłocki o muzyce, Wł. Bukowiński daje wrażenia ogólne pt. „Na fali”.

Zamykają zeszyt przeglądy i sprawozdania.

Museion za listopad zawiera tłumaczenie elegii rzymskich Goethego przez H. Zatheya, przytem szkice portretowy o Goethem pióra Stefana Frycza, jeden akt z fantazyi dramatycznej Z. Stefańskiego pt. „Sen dnia letniego”, prolog do przekładu „Edypa w kolonii” K. Morawskiego, oraz balladę E. Leszczyńskiego pt. „Tytan”.

**Z niemieckiej literatury antypolskiej** Ukazało się świeżo kilka publikacji hakatystycznych, poświęconych kwestyi polskiej.

Najpierw wzbogacił tę literaturę prof. dr. Waldemar Mitscherlich z Poznania, który na podstawie wykładów wygłoszonych przez różnych profesorów w niemieckiej akademii poznańskiej, napisał książkę p. t. „Die Ostmark, eine Einführung in die Probleme ihrer Wirtschaftsgeschichte” (Lipsk 1911, druk Teubnera). Profesor Mitscherlich już w r. 1909 powołał do życia przy akademii poznańskiej kurs społeczno-ekonomiczny, który miał słuchaczom wyjaśnić położenie na wschodzie. Niema potrzeby charakteryzować treści dzieła tego. Dość wspomnieć tytuły: Pruska polityka na kresach wschodnich (Buchholza), Ekonomiczny rozwój miast niemieckich od r. 1815 (Jaffego), Zmiana w mieszczaństwie niemieckim w miastach W. Ks. Poznańskiego (Wegenera), Państwowa działalność kolonizacyjna w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego (Bolha), Rozwój niemieckich spółek w W. Ks. Poznańskim (Hartmanna), Niemieckie instytucje kredytowe w W. Ks. Poznańskim (Swarta), Polskie spółki w W. Ks. Poznańskim (Swarta). Że Niemcy dzieło to jako skarbnicę wiedzy dla każdego szermierza na kresach wschodnich koniecznie potrzebnej gorąco polecają, rozumie się samo przez się.

Fritz V o s b e r g z Poznania wydał książkę p. t. „Ansiedelungspolitik und Städteentwicklung” (Berlin, w księgarni Deutsche Landbuchhandlung). Jest to wskazanie metod, jakimi winna się posługiwać pruska taktyka kolonizacyjna. Wsie nie mają być zdobyte przez miasta, lecz przeciwnie: wsie mają zdobyć miasta. Nie cienka warstwa górna, lecz szeroka masa ludu niemieckiego ma nadać piętno krajowi. Z tego też powodu stara się kolonizacya otoczyć ile możliwości szerokim pierścieniem niemieckim polskie miasta, aby czem prędzej dokonać radykalnej przemiany.

Pism peryodycznych zajmujących się sprawą polską ze stanowiska niemiecko-protestanckiego jest cały szereg, a mianowicie: Deutsche Erde (Gotha), Historische Monatsblätter für die Provinz Posen (Poznań), Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins (Gdańsk), Archiv für innere Kolonisation (Berlin), Aus dem Posener Lande (Leszno), Ostdeutsches Volksblatt für Schlesien (Berlin), Oberschlesien (miesięcznik), wychodzący w Katowicach.

**Nowości porcelany, szkła, Srebra stołowego „Christofle”**

po cenach najprzystępniejszych także i w ratach miesięcznych poleca

**Artur Bartosz**

**Lwów, róg ul. Kopernika 2.**

(Naprzeciw apteki Mikolascha)

Polecam również wielką Wypożyczalnię Porcelany, Szkła, Srebra stołowego i t. p.



EDMUND LIBAŃSKI.

## Z przyrody i techniki.

Wyrób sztucznego złota. — Złoto w oryencie. — Alchemia i kłopoty finansowe władców. — Kamień mędrców. — Odkrycia współczesnej chemii. — Pierwiastki i przemiana. — Transmutacja metali. — Rad i elektrony. — Naukowe podstawy alchemii. — Fabryki złota. — Kultura i kanibalizm.

Było to w roku 1896...

Angielski uczoney Carrington puścił był w świat niezmiernie sensacyjną książkę o zdumiewających postępach alchemii w Ameryce. Oto poważny chemik i uczoney w Nowym Yorku dr. Stephen-Emmens oddający się studiom nad strukturą materii, zbadał tajemnicę molekularnej budowy metali i znalazł sposób przemiany kruszców podlejszych na złoto.

A że to było w typowym kraju *biznesu*, utworzono już w tym samym roku towarzystwo, pod firmą „*Argentaurum syndicat*” dla — jak to się mówi w tym najlepszym ze światów — „przemysłowego użytkowania wynalazku dla dobra ludzkości”.

W współczesnej bowiem dobie, w której płynie nasze życie, niema równie potężnej, tak do głębi duszy targającej żądzy, jak żądza zdobycia złota.

Wszystko, co przez wieki, aż po dni dzisiejsze najpodniosłej było głoszone na sztandarach ludzkości, co płomiennie w niebiańskich zachwytach, lub piekielnych mękach objawiali światu bohaterowie dziejów słowem lub orężem — to wszystko błędnie wobec przerażającej świat współczesny — żądzy złota.

Bo za złoto... hulaj dusza!

Złoto stało się miernikiem nie tylko wartości materialnych ale i moralnych, a człowiek w trybach potęg przyrody: głodu i miłości — oraz potęg kultury: maszynowej produkcji i konsumpcji — otrzymał stempel kupiecki i wartość targową wedle sprawności z jaką zdoła łupić złoto.

I w czasach starożytnych, kiedy to złota było podostatkiem, oddawano mu należną cześć, a jakie szaleły rozpętywał złoty cielec, mówią nam o tem dzieje barbarzyńskich władców, u stóp których pęzły ujarzmione narody. Na widok złota kipiały wszystkie namiętności ludzkiej bestii — naturalnie barbarzyńskiej, bo kultura *modern* mianuje to „rozkwitem indywidualności”. Oto wśród szczęku oręza i potopu krwi hasa Aleksander „wielki” w zwycięskim pochodzie ku Chaldei, tysiącom i tysiącom, ginącym na krwawych szlakach, u stóp jego, daje wspaniałe widowisko.

Olbrzymie namioty w oslepiającym blasku złota i srebra, najcudniejsze tkaniny pałają się w tęczy gwiazdach najcenniejszych klejnotów i pereł — lśniące złotem dywany i kotary zwisają na złotych słupach, ponad łóża biesiadnicze i złoto sypie w okół nadworna tłuszcza w pijanym szale użycia.

I podobność pedagogia dzisiejsza podaje młodocianym umysłom owych Aleksandrów i jemu podobnych za przykłady bohaterów!

Gdy runął świat starożytny i poczęły się wędrówki ludów, a po chaosie i ciemności pierwszych wieków średniowiecza, tworzyły się zawiązki nowych państw, zatraciła się była obfitość złota światów starożytnych, a brak tego środka dla zamiany wartości obudził, w umysłach chęć stworzenia złota w sposób sztuczny. Tajemna wiedza, którą przynieśli Arabowie do Europy — wiedza czarnej i białej magii, miała pouczyć adeptów, w jaki sposób dojść można do tynktury złota i kamienia mądrości — do cudownego eliksiru, zapewniającego wieczystą młodość i szczęście.

I przez dziesięć wieków panował obłęd, dla którego tysiące i tysiące jednostek o wysokich zdolnościach gubiło własne życie w pogoni za marą — marą zdobycia sztucznie złota!

To, co pisał w r. 1896 angielski uczoney, było myślą przewodnią alchemii średniowiecznej, która złączyła tajemnicze zjawiska chemii z religijno-mistycznym światopoglądem.

Ówczesne poglądy na eliksir cudowny

miały styl dość fantastyczny. Oto np. co podawał słynny Paracelsus jako sposób na otrzymanie „boskiego leku” zwanem „*magisterium*” czyli ogólnie „kamieniem mędrców”, za pomocą którego dokonać można transmutacji metali. Bierze się: „*materię prima*” do naczynia osobiście ukształtowanego: „*Ovum philosophicum*” i stawia na wolny ogień, wkrótce zobaczysz adeptcie, jak tworzy się kruczy łeb — wzmacniaj ogień a barwa stanie się jaśniejsza, aż wyłoni ci się biały łabędź. Teraz czyn ogień coraz mocniejszy, dopóki nie ujrysz białej lilii a pośród najsilniejszego żaru wyrośnie z niej połyskujący lew — kamień mądrości.

I przez dziesięć wieków łamali sobie ludzie głowy, gdzie, skąd, jak, wydostać tę „*materię prima*”? a materii prima i dziś szukają uczeni chemicy, nie w rozumieniu średniowiecznym, ale dla poznania prapierwiastku wszystkich połączeń, dotarcia do tej pracogielki budowy całego wszechświata.

Alchemia miała gorących zwolenników w uczonych takiej miary, jak Bacon, Spinoza, Luter, Leibnitz itp. — Henryk VI. król angielski nakazywał profesorom, by oddawali się alchemii z „patriotyzmu” bo skarb państwa bardzo potrzebował złota.

Cesarz Rudolf II. protegował wydatnie alchemików, ulubieńcem jego dworu był Polak Michał Sędziwój, który podobno ze swego laboratorium od czasu do czasu zanosił cesarzowi okrucy złota.

Wszystko to przeminęło, choć nie tak dawno.

Twórca nowożytnej chemii Lavoisier dał podwaliny wspaniałej nauki, metale uznano jako pierwiastki, a słynny Mendelejew dokonał doniosłego odkrycia, dotyczącego pierwiastków, tych pracogielki materialnego świata. Znamy ich około 80, a własności ich fizyczne i chemiczne są w oznaczonych granicach w stałym stosunku do ciężaru atomowego. Trzeba wyjaśnić doniosłość tego odkrycia...

Oto, jak wiadomo, atom uważano za niepodzielną cząstką materii. Jakie w nim rozgrywają się zjawiska, których rezultat przedstawia się zmysłom naszym jako własności ciała, było tajemnicą — rąbek tejże odsłoniły nam epokowe odkrycia nad ciałami promieniotwórczymi Bequerella, Curie - Skłodowska i Ramsaya.

Zarzucona teoria o materii promienistej odżyła w odmiennej szacie, zachowanie się ciał nowo odkrytych (rad, polon, heljum) naruszyło podstawowe zasady fizyki. Częstotki radu nieustannie wyrzucane w przestrzeń (rad promieniując, rozkłada się) pędzą z szybkością światła tj. 40.000 mil na sekundę. Od małej częstotki (jeden miligram radu) odlataje grad pocisków nazwanych elektronami — stwierdzamy zjawiska świetlne i elektryczne. Pociski te to częstotki materii — albo energii dającej wrażenie materii — rozluźniają ten tajemniczy zespół elektronów zagadkowej częstotki radu.

Bezpośrednio dostrzedz ich nie możemy, ale czyż ktokolwiek dostrzega np. że w każdej sekundzie pędzi dziesięć razy szybciej, niż kula armatnia wraz z ziemią wszechświat?

Nowe te zjawiska przeczą prawom o stałości pierwiastków i nauka staje przed doniosłą sprawą przemiany pierwiastków.

Ramsay wyraził się, że na podstawie ostatnich odkryć w dziedzinie chemii i doświadczeń nad istotą materii i elektronów kwestya transmutacji pierwiastków, a więc to, co głosiła alchemia, uzyskać może naukowe podstawy.

Więc to, co wieki średnie uważały za cud tajemnej magii, stwierdza badawczy duch ludzki, jako zjawisko przyrody, którego przyczyny nieustannie docieka.

Wszak już święty Augustyn głosił: „*Miraculum non fit contra naturam, sed contra leges naturae cognitae a nobis*” (cud nie dzieje się wbrew naturze, lecz wbrew prawom natury, przez nas poznanym).

Zostaliśmy jednak jeszcze na chwilę przy temacie złota — czy naprawdę zdobycie złota w sposób sztuczny, zwiększenie ilości złota na świecie — powiedzmy: fabryki złota, ukołoby te palącą, piekielną żądzą dzisiejszych czasów.

Wszakże złoto mimo, że z jednej strony

otwiera podwoje ziemskich różnych „Sezamów”, nie przestaje być, jak i było, miernikiem wartości. Przez zwiększenie ilości, samo złoto traci na wartości kupnej, a fakta ekonomiczne stwierdzają, że niezależnie od targowej wartości pracy ludzkiej, tak fizycznej, jak i duchowej, tylko potęga tej pracy dźwigała narody dominujące.

I jest jednym z objawów barbarzyństwa dzisiejszej kultury, że głosząc hasła niespożytych praw człowieka, rozpętała i podsyca podstępny płaszczyzna postępu materialnego, srogo żądze i walki, taką chciwość i drapieżność bestii ludzkiej, iż kładzie pokotem moc ofiar, a opiewane błogosławieństwa kultury brzmią, jak zgrzyt szyderstwa, unicestwiający wiarę w człowieka.

Tryumfujące bezprawie społeczne i narodowe, sofizmatyka, zadawana baranim duchom dla strawienia gwałtów ekonomicznych i politycznych, mają w swym szatańskim podstępnie stokroć więcej barbarzyństwa, aniżeli miał je człowiek za epoki kamiennej, stojąc oko w oko z prymitywną bronią naprzeciw swego wroga i zjadając zwyciężonego.

W obliczu ofiar żądzy i nędzy i degeneracji moralnej i fizycznej, skazującej miliony na żywot pełen katuszy — kanibalizm staje się wprost humanitarnością...

## Nasze sądownictwo.

Stan jego i potrzeby.

III.

Naszkicowane innowacje co do zakresu działania urzędów rozjemczych w naszych stosunkach są szczególnie doniosłe. Jak przedstawiono, sądy nasze są zasypywane masami sporów drobnych, spraw „*par excellence*” wójtowskich, nie wymagających wcale udziału sędziego-prawnika. Wystarcza zupełnie bezstronny pośrednik i zdrowy „chłopski rozum” do słusznego rozwiązania konfliktu.

Zatrudniać temi sprawami sądy i odrywać je od właściwych, ważniejszych zadań — jest marnotrawieniem grosza publicznego. Koszt aparatu sądowego nie pozostaje w żadnym stosunku do rodzaju i wyniku pracy, jaką on dziś przeważnie spełniać musi. W żadnym kraju — wyjąwszy Bukowinę — urzędy rozjemcze nie są tak niezbędnie potrzebne, nigdzie nie miałyby tak rozległego i doniosłego zadania, jak u nas.

To też Koło polskie domagało się wielokrotnie w parlamencie uchwalenia noweli, rozszerzającej zakres działania tej instytucji. Obecnie zaś, gdy nowela od przeszło 4 lat już obowiązuje, Sejm, względnie Wydział krajowy nie myśli z niej korzystać! W Austrii dolnej, Karyntyi, Krainie, Przedarlunii nowe ustawy krajowe o urzędach rozjemczych weszły już w życie, w innych sejmach uchwalenie takich ustaw jest w toku, — u nas, gdzie sprawa najbardziej nagli, miarodajne czynniki autonomiczne nie myślą wcale tem się zająć. Sprawę tę poruszono w Sejmie w r. 1909 i ubito — dzięki nieprzychylnemu wotum Wydziału kraj. i komisji prawniczej.

Rozpowszechnienie urzędów rozjemczych byłoby nietylko jedynym radykalnym środkiem do uzdrowienia stosunków w sądownictwie, ale miałoby także bardzo doniosłe znaczenie dla poprawy stosunków na wsi: oszczędziłoby ludności olbrzymich wydatków, ograniczyłoby marnowanie czasu na niezliczone podróże i rozprawy sądowe, mogłyby wreszcie służyć jako środek wychowawczy, przyzwyczajając z czasem ludność do tego, by drobne sprawy i nieporozumienia życia codziennego załatwiała samoistnie bez zbędnej pomocy sądów i władz.

Do utworzenia tak ważnej u nas instytucji nie wystarczy jednak uchwalić ustawę, trzeba się także zająć energicznie jej wykonaniem, nie pozostawić tego inicjatywie gmin wiejskich, jak przy pierwszej ustawie krajowej z r. 1874. Byłoby to wdzięcznym zadaniem dla naszej autonomii i Wydział krajowy mógłby przytem liczyć na poparcie społeczeństwa i władz, zwłaszcza sądów.



Niestety — Wydział krajowy nie okazał dotychczas ani zrozumienia, ani zainteresowania dla tej sprawy, jakkolwiek referentem jest poseł, piastujący zresztą urząd sędziowski!

Postępowanie upominawcze i urzędy rozjemcze — to kamienie węgielne, o które musi się oprzeć poprawa naszego sądownictwa, jeżeli usiłowania w tej mierze mają doprowadzić do celu. Wszystko inne, mnożenie liczby urzędników, uproszczenie niektórych czynności itp. zła nie usunie, bo nie narusza źródła tego zła. — Dotyczy to także uproszczeń, zestawionych we wspomnianym projekcie ustawy. — Niezawodnie przyniosą one ulgę znaczną i naszym sądom, atoli ulgę tylko chwilową; po kilku latach powtórzy się zjawisko spostrzeżone po wprowadzeniu nowych ustaw procesowych w r. 1898, — anormalny, niezdrowy wzrost czynności unicestwi wszystko i przywróci stan dzisiejszy. — Nie myślę tem twierdzeniem obniżać znaczenia projektowanych reform. Przykład świeży z dziedziny sądownictwa poucza, jak wiele można osiągnąć nieraz przez drobne na pozór zmiany techniczne.

Przed rokiem zaczęto w kilku sądach wiedeńskich na próbę tworzyć oddziały pisarskie na nowej podstawie. Uposażono je w ulepszone maszyny do pisania, przystosowano odpowiednio formularze i zaprowadzono system premii. Za robotę wykonaną po nad oznaczoną normę dzienną, jednak wyłącznie w godzinach urzędowych, pisarz otrzymuje wynagrodzenie dodatkowe od jednostki. Personal w tych oddziałach zajęty wyłącznie pisanem na maszynie dochodzi wkrótce do niezwykłej wprawy. Wynik: pisarz taki zarabia prócz swej płacy kilkadziesiąt kor. miesięcznie, produkuje zaś tyle, co 3—4 siły zatrudnione w sposób dotychczasowy; to też liczba pisarzy (pomocników kancelaryjnych) w samych sądach wiedeńskich ma być stopniowo zmniejszona o 100! Nowość ta zaprowadzona w kilku większych sądach w Galicji doprowadziła do tego, że zniknęły zupełnie ogromne zaległości pisarskie, sięgające na kilka miesięcy wstecz, i dziś czynność pisarska idzie wzorowo, z dnia na dzień.

Drobny przykład „ad oculos” dla komisji reformy administracji!

Zaznaczyłem już, że sprawa reformy sądownictwa zajmuje żywo umysły w prowincjach zachodnich. Pochop do tego dały podobne prądy, objawiające się w Niemczech, oraz powszechne utyskiwania z powodu przeciążenia sądów. Projekty i dorywcze głosy w tym przedmiocie pojawiają się ciągle w pismach prawniczych, zwłaszcza zaś w organie Związku sędziów (Mitteilungen der Vereinigung der öst. Richter). Wszystkie zmierzają do jednego celu: ograniczyć ilość spraw sądowych, zwolnić sędziów od czynności niesędziowskich, wreszcie zmniejszyć ile możności liczbę sędziów i wyodrębnić ich z pośród reszty urzędników, stworzyć niejako arystokrację sędziowską na wzór urzędów angielskich.

Te dążenia, ze względu na trudne stosunki w sądownictwie galicyjskim, mają dla nas szczególne znaczenie, niektóre z tych myśli poruszano już i u nas niejednokrotnie. Rejestruję je pokrótce, w dalszym ciągu i będę się starał, zaznaczyć kilku słowy przypuszczalne widoki urzędujących, oraz stanowisko, jakie należałoby zająć w danej sprawie ze względu na stosunki w kraju i potrzeby naszego sądownictwa.

Uwaga reformatorów zwraca się przede wszystkim ku dziedzinie t. zw. spraw niespornych (tj. spadkowych, opiekuńczych, hipotecznych itp.). Niektórzy uważają je za nienależące do właściwego zakresu działania sędziego, za sprawy administracyjne, które powinny być sądem objęte. Zakres działania sądów nie jest pojęciem abstrakcyjnie wyrozumowanym, lecz wynikiem rozwoju prawa i urządzeń prawnych danego państwa.

Zawsze zadaniem sędziego jest ochrona prawa i porządku społecznego. W jakiej formie ochrona bywa udzielana, czy przez represję karną, czy w formie procesu, czy wreszcie w tzw. postępowaniu niespornem, to rzecz podrzędna, nie istotna. Ogół zresztą nicby nie zyskał, gdyby sprawy niesporne odjęto sądom i

poruczone jakiejs innej, nie wypróbowanej jeszcze organizacji. Inna rzecz rewizja i reforma tego postępowania, która opiera się dotychczas głównie na patencie ces. z r. 1854 i na wielu jeszcze dawniejszych przepisach.

I. Odnosi się to przede wszystkim do postępowania spadkowego. Głos Ungera (r. 1867) za zniesieniem urzędowego przewodu spadkowego mało zyskał zwolenników. I słusznie. Pomijając niepewne podstawy teoretyczne i naleciałości (cele fiskalne) stwierdzić należy, iż urządzenie to wzięło się zupełnie i zakorzeniło w zwyczajach i pojęciach prawnych ogółu i że działa zbawiennie, zapobiegając wielu sporom i nadużyciom. Mogłaby się dziś może obejść bez tej opieki bardziej oświecona ludność większych miast, nigdy zaś stan włościański, zwłaszcza nasz. Długoletnie upośledzenie naszego sądownictwa, odbiło się najbardziej na tym dziale agendy. Przez długie lata przewód spadkowy był zazwyczaj tylko szeregiem czynności formalistycznych, kosztownych a bezcelowych, bo nie tykających istoty rzeczy. Spełniano tylko minimum formalności zewnętrznych, unikano zaś zazwyczaj tego, co jest istotnym celem tego postępowania, uporządkowania i ustalenia stosunków między spadkobiercami zgodnie z rzeczywistością. Następstwa widoczne w stosunkach agrarnych i w fatalnym stanie ksiąg gruntowych. I dziś jeszcze, mimo stanowczy zwrot ku lepszemu, różnica między Galicyą a krajami na zachodzie, gdzie ludność z dawien dawna w dobru zrozumianym interesie własnym chętnie współdziała w tych sprawach ze sądem, znaczna.

Nie może zatem być mowy o zniesieniu lub złuźnieniu tej procedury, tylko o reformie jej i to takiej reformie, któraby wzmogła władzę dyskrecyjną sędziego, któraby mu umożliwiła przeprowadzić dział spuścizny szczególnie włościańskiej w sposób ekonomicznie rozumny, chociażby wbrew woli stron. Dziś nieograniczona swoboda stron w tej mierze powoduje szkodliwe, bezgraniczne rozdrabnianie ziem. Do poprawy postępowania spadkowego w dwóch tylko, ale doniosłych szczegółach zmierzał przygodnie — pogrzebany na razie projekt ustawy o należytościach od spadków

PRAETOR.

## Z aresztów.

(HB) Stoją długim, smutnym szeregiem, czekając na swą kolej: Aresztanci, zdobywczy nocnej obławy policyjnej, owoce nędzy, zwiastuny nadchodzącej zimy. Czekają, aż ich zawezwie zarządca aresztów, by ściągnąć z nich generała i odesłać ich w dalszą wędrówkę: jednych z powrotem do domu, drugich do aresztów sekcji III sądu powiatowego.

Bywają i inni. Bywają tacy, co długo poszukiwani i pilnie śledzeni przez policję za większe przestępstwa, a nawet zbrodnie, zdołali zmylić tropy, zatrzeć za sobą ślady i szczęśliwym trafem, czy też sprytem, uchylać się od karzącej sprawiedliwości ręki. Bywają tacy, których schwytano z nożem w ręku, z rewolwerem w kieszeni lub z piłnikiem, dobrze w bucie ukrytym. Ci stanowią arystokrację towarzystwa, czeka ich bowiem rozprawa „na Batorego”, a potem — Brygidki.

Stoją hardo, z głową wstecz odrzuconą, czują bowiem, że są przedmiotem pewnego rodzaju podziwu, a nawet szacunku ze strony towarzyszy. Wszyscy ustępują im z drogi i spoglądają na nich ukradkiem, z życzliwością. Nawet urzędnicy odzywają się do nich jakoś inaczej — łagodniej. Są to jednak białe kruki, wobec których zwyczajna obława jest najczęściej bezskuteczna. Dostają się oni w ręce władz zazwyczaj tylko, bądź przypadkiem, bądź zważenia w zręczną zasadzkę.

Reszta, to „miałkarze” najlichszego gatunku, włóczęgi i pijacy.

Nie brak też i kobiet. Jedna w kapeluszu, astrachanowym żakiecie i brudno-białym fartuszu, rozmawia wesoło z towarzyszkami. Nie obca jej „furdygarnia” i cały proceder. Ma swój „arkusz”, nieraz już tu nocowała i nic sobie z

tego nie robi. Druga, zawołana, ociąga się nieco, usiłując twarz zasłonić chusteczką.

— No, idziesz, czy nie — woła zniecierpliwiony dozorca. — Patrzcie, jaka mi prima-donna.

„Primadonna” jest jednak służącą, która się wstydi nocnych swych wybryków i swego pobytu w tak niepolitycznym przybytku. Wstydlivość swoją uwydatnia w ten sposób, że mówi cicho i niewyraźnie, co znowu do najwyższego stopnia drażni urzędnika, który się spieszy i nie ma czasu na dwukrotne pytania. Wiele spraw czeka jeszcze załatwienia i wiele arkuszy przejrzeć jeszcze trzeba. A na korytarzu stoją jeszcze tłumy, oczekujące swej kolei...

W interesie kupującej P. T. Publiczności zwraca się uwagę, iż Droguerya firmy PIOTRA MIKOLASCHA i SPÓŁKI, PRZY UL. KOPERNIKA L. 1, istniejąca od kilkadziesiąt lat, tuż obok Apteki Piotra Mikolascha, jest obecnie zupełnie odrębnym przedsiębiorstwem, stanowiącym od roku 1905 wyłączną własność p. ANDRZEJA ROMASZKANA, właściciela pasaży Mikolascha. Dla uniknięcia więc wszelkich omyłek w zamówieniach i ewentualnie mogących stąd wyniknąć reklamacji, raczy P. T. Publiczność, mająca zamiar pokrycia swego zapotrzebowania w artykułach drogueryjnych, gospodarczych, toaletowych, farb, lakierów i t. p. u tej firmy, zwracać swe zamówienia ustne, względnie listowne, dokładnie pod adresem: „PIOTR MIKOLASCH i S-ka, DROGUERYA, LWÓW, UL. KOPERNIKA 1”.

Bibułki Sassowskie, tutki higieniczne

**Promień**

5% na rzecz Towarzystwa Szkoły Lud.

NADEŚLANE

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności)

**ZIVNOSTENSKÁ BANKA**

Filia we Lwowie

ulica Trzeciego Maja 1. 2.

Wpłacony kapitał akcyjny: K 80,000.000.— Fundusz rezerwowy przeszło: K 22,000.000.—

Stan wkładek na książeczki naszego Zakładu wynosił z końcem listopada roku 1911 K 122,551.267-79.

Oprocentowujemy :: wkładki na książeczki

po 4 1/4 %

i wypłacamy dziennie do K 5.000.— bez wypowiedzenia. — Przyjmujemy wkładki począwszy od K 20. — Wydajemy przekazy na Amerykę i załatwiamy tamże wszelkie interesy pieniężne bardzo korzystnie.

**Dr. Zygfryd Diamant**

Lwów, Sykstuska 17.

Ordynuje od 3—5. 1178 Telefon 1466.

Specjalista w chorobach uszu, nosa, gardła i płuc

**Dr. F. GRUBER**

ordynuje: Stanisławów, Trzeciego Maja 1 A.

**Kancelarya obrończa Dr. Herschthala**

mieści się obecnie przy ulicy Kołłątaja 1. 2. Nr. telefonu 1556. 1736

Na Święta poleca

**CUKIERNIA W. Podhalicza**

Lwów, Akademicka 5

Torty od 5 koron, przekładańce, strucle i wszelkie inne pieczywo na każdą cenę. Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotnie i starannie. 1795



# PRZEGŁAD KOBIECY.

## Refleksje na czasie.

Od dłuższego już czasu nie było prawie dnia, w którymby kroniki pism codziennych, zarówno miejscowych, jak zamiejscowych, nie doniosły o jednym lub kilku wypadkach samobójstw.

Przed oczyma przerażonego społeczeństwa staje coraz dłuższy szereg ludzi młodych, często dzieci, tych, którzy mieli być podporą, otuchą, — przyszłością, a którzy z niewiadomych powodów zbrzydliwszy sobie życie, najniespodziewaniej opuszczali szeregi, w których powinni byli stać, lub kiedyś stanąć.

Smutne, beznadziejne wobec przyszłości fakty! Lecz nie można i nie wolno ograniczyć się na ich konstataowaniu. Nie można i nie wolno przyjąć jako jedyne ich przyczyny owe, podawane w kronikach zawiedzione miłości, nadzieje, nieufność w swe siły, choroby nerwowe itd.

— Ci, co mówią o „uchu czasu“, o marni na temat samobójstw, o modzie, bodaj, czy nie sięgają głębiej...

— Bo przecież i dawniej ludzie kochali, zawodzili się, walczyli, chorowali itd., a jednak masowe samobójstwa nie należały do koniecznych i „honorowych“ wyjść z ciężkich sytuacji życiowych. Nieubłagana, straszna nieraz rzeczywistość ścierała się dawniej z równie nieubłaganymi, zaciętymi, nie łatwo ustępującymi ludźmi.

Dzisiaj rzeczywistość nie gorsza, nie straszniejsza od dawnej; a jednak nie wierząc w zwycięstwo, nikt nie chce z nią walczyć, ulega przy pierwszym starciu.

Bo też ludzie dzisiejsi, przede wszystkim młodzież, to przeważnie słabe, nerwowe istoty, pełne pretensji do życia, od którego im się przecież dużo należy, ale broń Boże! drogą mozolnych wysiłków i zwycięskich walk.

Lecz charakter młodzieży, wszak to system wychowawczy danego społeczeństwa! Tu więc u źródeł szukać należy przyczyn owego fatalnego nieprzygotowania do życia tych, którzy nie zaznawszy go nawet, — już je opuszczają...

Spółczeństwo, którego istnienie ściśle jest związane nie tylko z przeszłością i teraźniejszością, ale i z przyszłością, społeczeństwo, które powinno żyć prawidłowo, tylko z silną myślą rozwoju — musi mieć instynkt samozachowawczy, musi umieć wynaleźć i wypełnić zło, które tej przyszłości zagraża. Przyszłość społeczeństwa — to jej młodzież, to tej młodzieży „ton“, jej ideały, cele, dążenia.

Sięgnijmy w przeszłość i porównajmy ją z teraźniejszością. Wydobądźmy z archiwów ideały wychowania Stasziców, Kołłątajów, wskrzeszmy młodzież z czasów Kościuszkich, z lat 31, a nawet 63-cich i zestawmy z dzisiejszą... Prawda, że czasy inne, bardzo różne! Lecz przecież porównać się dadzą.

Czego żądamy i żądać powinniśmy od młodzieży wszelkich czasów?

W imię racjonalnego przewidywania linii rozwojowej: przede wszystkim, młodości, prawdziwej, niefałszowanej, szczerzej młodości! A więc szczerzego zapалу, dążeń, wiary, ideałów społecznych — wszystkiego tego, co, niestety, tak często tylko frazesami wypowiada.

Czy podobna by młodzież nie miała młodości? Ależ to sprzeczność sama w sobie — słyszę zdumione słowa. A jednak, czyż młodym jest ten, kto żyć nie chce, nie umie, czy nie może, kto wątpi w swe siły, zamiast, zwyczajem dawnej naszej bohaterskiej młodzieży, „mierzyć je na zamiary“ — kto kochać umie tylko siebie, lub jeszcze jedną osobę, koniecznie przeciwnej płci, kto bez tej miłości żyć nie potrafi, czyje złamane serce nie szuka oparcia w miłości innej, w umiłowaniu społeczeństwa?

Z jakimże lękiem patrzeć musimy w przyszłość, której zabraknąć może typu obywatela-rycerza, który, wiedząc, że walczyć musi, nie rezygnuje, owszem, chce zwyciężyć?

Słowa te dyktuje nie skrajny pesymizm, jakby 'ktoś niesłusznie zarzucił; przeciwnie, znam i tę część młodzieży, która naprawdę napędza patrzących otuchą i dumą, lecz jakże mała, znikoma ich garsteczka! W imię dobra społeczeństwa, należy zrobić sumienny obrachunek i zdać sobie sprawę z tego, która część młodzieży nadaje ogólnie panujący „ton“.

Fakty, o których była mowa wyżej, dają niestety odpowiedź niedwuznaczną.

Szeregi młodzieży działającej i „wojującej“ powiększyła dzisiaj znacznie młodzież żeńska. Dawniej kobietą zaczynało się zajmować dopiero z chwilą wyjścia jej za mąż; dopiero wtedy wchodziła ona naprawdę w skład społeczeństwa. Dzisiaj, młodzież żeńska, zdobywszy nowe prawa, jest na równi z męską od najmłodszych lat przedmiotem czujnej uwagi i codziennej troski.

Żle zrozumiany zrazu silny, żywiołowy prąd emancypacyjny, na złe wprowadzony tor, dążył przede wszystkim do upodobnienia kobiety do mężczyzny. On, dotychczasowy pan świata i jej samej, zniechęcony przez nią, stał się ideałem, razem ze wszystkimi swymi wadami.

Lecz i to już przeszłość! Dzisiaj rozumiały przede wszystkim kobiety, a także rozumieć zaczynają mężczyźni, że w obrębie tych samych praw trzeba wybrać i dostosować do kobiety to, co zgadza się z jej ustrojem, naturą psychiczną, z jej zadaniami społecznymi. Zrozumiano rzecz w zasadzie, lecz czy zabrano się do niej należycie?

Czy raczej nie popsuto, zamiast naprawić?

Powiedziano sobie: kobieta, niewiedomo, czy z natury, czy wskutek nieracjonalnego wychowania, jest fizycznie słabsza, jest dużo wrażliwsza, od mężczyzny. Jest delikatniejsza, uczuciowa, często sentymentalna. Jest mniej logiczna i ścisła. Lubi przeważnie piękno, często błyskotliwość, przeważa w niej zamięłowanie do nauk, posiadających w sobie te właśnie cechy. To skonstatowano. Lecz wniosek, jaki stąd wyciągnięto? Pożałujcie Boże! Powiedziano sobie w dalszym ciągu, że to jest jej „naturą“ i wychodząc ze słusznej zresztą, lecz fałszywie aplikowanej zasady dostosowywania, poczęto ją karmić w dalszym ciągu tem, czego miała właśnie za dużo. Podobno ekstremy rodzą ekstremy: tak się właśnie w tym wypadku stało. Od naśladowania mężczyzny nawet w złem, przeszło się do nienaśladowania mężczyzny nawet w dobrem.

Teorię odrębności kobiety posunięto równie daleko, jak przedtem teorię jej identyczności z mężczyzną. Zapomniano o jedynym racjonalnym stanowisku: zarówno młodzież męską, jak żeńską, należy kształcić na możliwie najlepszych obywateli swego społeczeństwa, kraju. Droga do tego: ułatwiać tak jednemu, jak drugiemu, możliwie najlepsze rozwinięcie zasobów i zdolności wrodzonych.

Do tego już należeć będzie wykrycie cech i właściwości różnych z natury, z przyrodzenia, a różnych tylko indywidualnie; odróżnienie tych pierwszorzędnych i drugorzędnych różnic między mężczyzną a kobietą. Pierwsze szanować i rozwijać należy jako przyrodzone siły i zdolności, co do drugich, ponieważ są wynikiem li tylko wychowania i tradycji, ponieważ akcentują tylko słabości i wady danej płci — nie tylko przez wychowanie nie akcentować, ale owszem zacierać jaknajbardziej. Kobieta powołana przez naturę do macierzyństwa, ma pewne związane z tem skłonności i zdolności, które wychowanie rozwijać powinno. Mężczyzna powołany na obrońcę matki swych dzieci i ich samych powinien być wychowanym tak, by nadmiaru swych sił i zasobów używał nie dla wyzyskiwania i uciskania słabszych... Oto pierwszorzędne różnice między mężczyzną a kobietą.

Specjalizacja ta i podział pracy przez naturę utworzony w zdrowym społeczeństwie utrzymać się musi; w tym więc duchu młodzież kształcić należy, te wrodzone różne zdolności rozwijać!

Do cech drugorzędnych policzyłabym np. wybujałość uczuciowości u kobiet, a brak jej częsty u mężczyzn. Uważam to za zaakcentowane wady, za różnice, do których zatarcia bezwarunkowo dążyć należy. A szkoły dzisiejsze żeńskie jakże się wywiązują z tego zadania?

Niestety! Te właśnie cechy zaliczyły do „natury“ żeńskiej, i zamiast osłabiać ich zgubny wpływ, akcentują je całym swym systemem wychowawczym.

A skutki tego? Może uda nam się wypatrzyć jaki związek między tem, a samobójstwami dziewcząt?

Lecz przejdźmy do faktów: Mam przed sobą sprawozdanie 2 największych i najlepszych zakładów średnich dla kobiet. Przypatrzmy im się bliżej:

Czy plan nauki ułożony przez tych właśnie, którzy najczęściej zarzucają kobiecie brak logiki i ścisłości stara się wady te usunąć?

Bynajmniej! Wniosek ten musimy wyciągnąć przyjrzaawszy się podanej tabelce a odnoszącej się do trzech najwyższych klas gimnazjalnych:

	6-ła, 18 godz.	7-ma, 16 godz.	8-ma, 17 godz.
Języki	5	6	5
Przyroda	—	1	2
Filozofia	—	1	2
Historia	4	3	4

Liczba godzin przypadająca na nauki ścisłe jest śmiesznie mała w porównaniu n. p. z językami.

Propedeutyka obowiązuje dopiero w 2-ck najwyższych klasach i to maximum 2 godziny tygodniowo!

Przyrodnicze nauki, w skład których wchodzi i przyroda „właściwa“ i matematyka i fizyka, zajmują 3-cią część czasu poświęconego językom!

(Zarzutów tych nie usprawiedliwia fakt, że ten sam rozkład godzin obowiązuje gimnazya męskie.

Nie chodzi nam przecież ani o naśladowanie, ani o wątpliwą wartości dostosowywanie głów kobiecych do męskich, ale o dostosowanie planu nauki dla kobiet, do ich ustroju fizyczno-psychicznego i do ich potrzeb).

— Co lepiej niż nauka przyrody może na przykładach istniejących w naturze faktów nauczyć ładu, systematyczności, poczucia obowiązku, co lepiej wytłumaczyć konieczność zależności skutków od przyczyn, która gałąź wiedzy bardziej niż matematyka może wdrożyć w systematyczne myślenie, w rzetelność sądu wobec siebie i drugich, w sumiennosc i ścisłość, któryż dział bardziej niż przyrodniczy może usunąć „pływanie po powierzchni“, błagę i nadmiar fantazyi? A jednak jak go skąplą naszej młodzieży ci, którzy kierują wychowaniem!

Nieznajomość przyrody, praw rządzących nią, nieumiejętność ścisłego myślenia, a wślad za tem i nieznajomość świata i ludzi, niezaradność życiowa, nadprodukcja pracy umysłowej (powiedzmy nadprodukcja typu urzędnika) słabe, nicodporne, cieplarniane, kierowane chwilowymi nastrojami charaktery, oto skutki obecnego systemu wychowawczego.

Bezmyślne trzymanie się go wywołuje oplakane skutki, zwłaszcza u dziewcząt, które wskutek dawniejszego połowicznego wychowania, znaczną część tych wad już posiadały...

Mężczyźni-lekarze upatrują w kobiecie wielką, większą niż u mężczyzn skłonność do histeryi, chorób nerwowych itd. Czyż mężczyźni-prawodawcy narzucający plany szkołom żeńskim uwzględnili te skłonności? uczynili cokolwiek by je usunąć? Wią za siebie liczne samobójstwa tej smutnej ostateczności doprosze wychowanie osłabiające słabość nerwów i życie nastawione na...

A oto fakty: zadania... Już w klasie V-tej wid... „Noc księżycowa“ — „O cz...



go, żałośnie... — „Echa z dni dziecięcych“ — „Za sztandarem“ — „Daleki bije dzwon“ — „W jesienny dzień...“ — „Wnętrze kościoła wczesnym rankiem“.

Jaki jest cel zadań szkolnych i domowych? Czy kształcić literatki, czy uczyć patrzeć i w możliwie jasnej i ładnej formie wypowiadać to, co się zaobserwowało? Czy może rozwijać nadmierną fantazję, skrzywioną autoanalizę czy trzeba, czy nie trzeba?

Przecież, każde z tych zadań to temat okolicznościowo-nastrojowy dla artysty, któremu wolno żyć chwilą, wolno karmić się smutkiem i t. d., ale nie dla 15-letnich dziewcząt które nie mogą jeszcze znać życia, nie powinny jeszcze zgłębiać jego smutków i łez...

Nie dziwny się więc, jeśli u 15-letnich naszych dziewcząt zauważymy wybujały sentymentalizm, starczy smutek, zamiast dziecięcej wesołości i świeżości.

Wydarto im przedwcześnie to, co życie zawsze prawie wydiera, za czem na próżno później tęsknić będą: wydarto im brutalnie młodość, skrzywiono duszę smutkiem fatalistycznym, niewiarą, osłabiono wolę...

Weźmy n. p. temat: „o ile się zmienia moje życie na wiosnę? Jeśli zadam go dziewczynie myślącej, trzeźwej, umiejącej patrzeć dookoła siebie, ale nie wprawionej w nastroje, będzie przedewszystkiem w wielkim kłopotcie... Zacznie grzebać w sobie, i nie dogrzebawszy się najczęściej niczego, zacznie błagować. Jeśli trafi ten temat na dziewczynkę uczuciową, zacznie się chorobliwie wgłębiać w siebie i roztkliwiać nad sobą, światem, a ponieważ taka jest najczęściej skryta, nie napisze co myśli, lub czuje, ale znów będzie błagowała.

Ta znajdzie przyjemność w takim temacie, ale — chorobliwą. Innej temat będzie obojętny, jeszcze innej przykry, za trudny, a dla żadnej korzystny.

Lub „Cmentarz wiejski pod zachód“. — Jakież myśli budzi ten temat: Cmentarz — smutek, grób, — kwestya wiary itd. itd. znów myśli i refleksye trudne często dla sarsznych, a co dopiero dla takich dzieci!

I oto co dziewczętom nasuwa myśli smutne, myśli o śmierci, oto co osłabia ich wolę, ich wiarę w życie i młodzieńczy zapał, co wytwarza słabe chorobliwe typy, łamiące się już pod pierwszym niepowodzeniem życiowym. Oto skutki złego systemu, z którym czas już zerwać!

Na zachodzie, w Ameryce i Anglii, dawno zerwano z typem jakiego nadmiar, niestety był zawsze i jest jeszcze wśród Polaków! Polski Hamlet, polski smutek — i — polska niezdarność! Kiedyż i my zrozumiemy znaczenie typu człowieka — rycerza, człowieka zwycięzcy w walce z sobą, naturą i ludźmi?

W Anglii tysiące młodych skautów ćwiczy swe zmysły, serce, wolę, by stać się w przyszłości godnym członkiem swego społeczeństwa.

Tysiące młodzieży zrozumiały doniosłość *aequanimitas* równowagi serca i umysłu świadomie i śmiało, z całym zapałem idzie wytkniętą drogą! A u nas?

Już w r. 1898 spowodowany zwołaną przez Wydział krajowy ankietą w sprawie reformy szkół średnich pisał Szczepanowski:

„Najlepsza szkoła jest ta, która zaopatrzuje w metodę uczenia, która uczy się uzyć, która wychowuje zdrową odporność, śmiałą dzielność i zaufanie do sił własnych...“

Albo:

„Naród, który wyrzuci z wychowania sięczkę filozoficzną i prawniczą, a na należytem zrozumieniu nauk przyrodniczo-matematycznych oprze swoje nauczanie, wnet zdobędzie prym nad światem“.

Nauki matematyczno-przyrodnicze nie są nowym wykształceniem techników, ale podstawą całego nowożytnego wy-

... tego zrobiono cokolwiek w...  
... mimo częstych ankiet,  
... ów na ten temat i — mi-  
... ny!  
... nie społeczeństwa przerażo-

ne długą listą małoletnich samobójców i samobójczyń ocknie się i zrobi, co doń należy.

Niech ratuje swą przyszłość!

F. Fl . . . . . a.

## Związek równouprawnienia kobiet na prowincyi.

Jasło, w grudniu.

W pierwszą sobotę każdego miesiąca odbywa jasielskie Koło równouprawnienia konferencye, dostępne dla wszystkich członków Koła, jakoteż dla wprowadzonych przez nich gości, z zamiarem przypatrzenia się pracy i wstąpienia do Koła.

Poruszają się na nich kwestye dnia, ogólnego znaczenia, oraz mające bliższą, czy dalszą styczność z kwestyą kobiecą. Dyskusye bywają bardzo ożywione i przeciągają się nieraz do 2-ch godzin czasu.

Na ich skutek zapoczątkowano utworzenie kobiecego kursu kroju, zwołano zgromadzenie zawodowych kobiet, które na razie, niestety, nie wydało pożądanego wyniku.

W ostatnią sobotę omówiono w zasadniczych zarysach, jakie kłeski pociągnie dla narodu za sobą wyodrębnienie Chełmszczyzny i uchwalono wziąć udział w miejscowym „Komitecie chełmskim“.

Wysłuchano też referatu jednego z członków o przemyśle zapałkowym w Austrii i w Galicyi. Omówiono znaczenie zakazu używania białego fosforu w zapałkarstwie, oraz zbliżającego się monopolu państwowego — dla naszego przemysłu zapałkarskiego i zajętych w nim kobiet. Nad referatem rozwinęła się ożywiona dyskusya. Syntezą jej były pewne sformułowane dezyderata, z którymi uchwaliła konferencya odnieść się do Związku równouprawnienia kobiet we Lwowie, z prośbą o dalsze kontynuowanie ich w sposób, jaki uzna za stosowny.

Dezyderata te są, mniej więcej, następujące:

Byłoby pożądanem dla interesów przemysłu zapałkarskiego i zajętych w tym przemyśle kobiet,

1) aby zakaz używania fosforu białego do zapałek, wprowadzono w formie obowiązującej dopiero równocześnie z Węgrami, ewentualnie równocześnie z zaprowadzeniem monopolu państwowego;

2) aby państwowy monopol zapałkowy — o ile będzie oparty o system wydzierżawienia — wydzierżawiony został nie jednemu centralnemu stowarzyszeniu jeno stowarzyszeniom krajowym, z prawem oparcia się tychże o instytucye finansowe krajowe;

3) aby w każdym razie, przy jakimkolwiek systemie zaprowadzenia monopolu zapewniono dalszy byt i rozwój istniejących już fabryk krajowych, a to przez zasadę obdzienienia tych fabryk kontyngentem produkcyjnym, jaki one sobie przez własną ewolucyę gospodarczą wytworzyły.

Związek podejmuje powyższe opinie Koła jasielskiego nie tylko ze względu na interesa kraju wogóle, ale i ze względu na interesa kobiet, stanowiących 40% sił roboczych, zajętych w tym przemyśle.

Nie zasiadając ani w Sejmie ani parlamencie, ani w Izbach handlowych i przemysłowych, ni w Radach przemysłowych, ani w Zarządach stowarz. zapałkarskich, przedkładają kobiety miarodajnym czynnikom dezyderata swe w sprawie przemysłu zapałkarskiego pod rozwagę.

Odczyt p. Benoni-Dobrowolskiej

o „obowiązkach nowoczesnej matki“.

Prelegentka poruszyła sprawy niezmiernie ważne, mianowicie przygotowanie dziewczęcia do jego przyszłych obowiązków matki, konieczność wszechstronnego rozwoju umysłu, aby obowiązkom tym sprostać mogła. A obowiązki to niemałe: zarówno wychowanie fizyczne, jak

psychiczne wymaga troskliwości i ciągłego kierunku.

Opieka nad dzieckiem nie może być w zupełności przekazana szkole, gdyż szkoła w dzisiejszem stadium swego rozwoju ma jeden szablon dla wszystkich swoich wychowanków — daje wprawdzie wiedzę, ale nie daje pojęć; nie rozwija indywidualności i to jest przyczyną, że na każdym polu pracy społecznej dają się słyszeć utyskiwania, iż ludzi braku! To czego szkoła dać nie może, powinno być uzupełnione przez dom — przez rozumnych, etycznych rodziców.

Niestety jednak mało jest idealnych rodziców, a zwłaszcza idealnych ojców — człowiek zatruwający się alkoholem, nikotyną, szukający rozrywki na operetce lub w koloseum jest złym i deprawującym przykładem dla własnego dziecka... Matki bardziej się troszczą na ogół, o wychowanie dzieci, lecz ileż błędów popełniają przez nieświadomość.

Podrastająca młodzież może baczniejszej i subtelniejszej wymaga opieki, niż małe dzieci, a jakże mało jej mają: chłopcu wszystko wolno, bo „cóż mu się stanie“, a dziewczęta są strzeżone, ale głównie przed czynem, pociągającym kompromitujące następstwa. Lecz o czystość myśli tak dziewcząt jak chłopców rzadko rodzice dbają należycie; a przecież czystość myśli, to najważniejszy warunek zdrowia duchowego i zdrowia fizycznego, najważniejszy warunek lepszego jutra dla przyszłych pokoleń.

Na młodzież naszą skarżyć się nie możemy jest ona subtelniejsza, niż młodzież narodów bardzo nawet cywilizowanych, np. niż młodzież angielska, gdzie dotąd kara cielesna w szkole nie została jeszcze zniesiona. Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierały głos pp. Bersonowa, Weydlichowa, Tomicka.

J. T.

Odczyt powyższy był trzecim i ostatnim z cyklu wykładów z dziedziny pedagogii. Wszystkie odznaczały się głębokiem zrozumieniem i przedziwną subtelnością. Czuło się, że, prelegentka młodzież kocha i potrzeby jej odczuwa. Bardzo licznie zgromadzona publiczność brała czynny udział w dyskusyi. Wkrótce odbędzie się w Związku wieczór dyskusyjny „o drożyznie i środkach zaradczych“, a w styczniu wygłosi cykl odczytów z dziedziny nauk społecznych znany autor i publicysta Ludwik Kulczycki.

Przystąpienie Polskiego Komitetu (obejmującego lwowski, krakowski, jasielski i gorlicki Związek równouprawnienia kobiet) do Międzynarodowego Związku dla prawa wyborczego kobiet, zostało entuzjastycznie przyjęte. Oto wyjątek z listu jaki nadesłała sekretarka p. G. Kramers z Rotterdamu na ręce przewodniczącej lwowskiego Związku p. M. Bersonowej.

Łaskawa Pani!

List Pani uszczęśliwił mnie nad wyraz. Więc połączenie Waszych Związków w jeden Polski Komitet przyszło do skutku i tak więc jeszcze jeden kraj zalicza się odtąd do Międzynarodowego Związku. Jest to dla nas wszystkich bardzo radosną nowiną. Jakiem szczęściem napełni wiadomość ta przewodniczącą naszą mrs. Chapman Catt, (chwilowo nieobecna).

W styczniu będę mogła w Ius Sufragii (piśmie wydawanem przez Międzynarodowy Związek) ogłosić że mamy zaszczycić zaliczania odtąd do naszej federacyi także Polskiego Komitetu.

Martina G. Kramers.

Urządzony wedle najnowszych wymogów i zaopatrzony w aparat roentgenowski  
**ZAKŁAD DENTYSTYCZNY**  
**Dra Henryka Allerhanda**  
mieści się przy ulicy Wałowej 1. 11. 1633



# EKONOMISTA.

## Miasto Oświęcim.

(Rys historyczny z powodu stanowiska, jakie to miasto zajęło w sprawie budowy dróg wodnych).

### I.

Wszelkie kroniki i dzieje narodu milczą o powstaniu tego prastarego miasta, zaś podania, jakie kto o niem szerzy, są wątpliwe i niestałe, przyczem i to podnieść należy, że na miejscu brak jest wszelkiego materyału do poszukiwań w tym względzie. Akta miejskie zgorzały wraz ze starym ratuszem w r. 1863, zaś bogaty niewątpliwie materyał, znajdujący się w archiwum kościoła poddominikańskiego, został wywieziony wskutek dokonanej kasaty klasztorów w Oświęcimiu za czasów panowania cesarza Józefa II. W każdym razie zawdzięcza Oświęcim swe powstanie szczególniejszemu położeniu geograficznemu, a zwłaszcza drodze, a później traktowi, który tędy wiódł na Morawy i do Niemiec, nie mniej zlewisku trzech dużych rzek, t. j. Wisły, Przemszy i Soły, które swemi ramionami miasto opasały. Na mapie Polski Edrissego, którą cytuje Łepkowski w swoim „Przeglądzie“, istnieje Oświęcim jako gród kwitnący już w roku 1150. Jeżeli kronikarze odnoszą powstanie Krakowa do siódmego wieku, to niezawodnie ukazał się w tym czasie Oświęcim, który jest jednym z najstarszych miast Polski i liczy dziś z górą 1200 lat. Że zaraz od początku swego powstania nie wyrobił się na miasto większego znaczenia, jest powodem, że przechodził on różne koleje zagłady, zgorzelisk, wielkich klęsk — i znów nowego odrodzenia. Położony nad Solą zamek oświęcimski, był naturalnie i warownią, nim go Tatarzy spalili, Szwedzi zniszczyli, a na koniec Soła podmuliwszy górę, zabrała w swoje bystre tonie obronne jego mury.

Analogiczne koleje przechodziło i samo miasto; czego nie zniszczył nieprzyjaciół, tego dokonały olbrzymie powodzie (z nowszych czasów straszne lata 1805 i 1813) i pożary (rok 1863).

Najstarszymi panami Oświęcimia byli Lechici, następnie dostał się on pod rządy Piastów, a od roku 1163 widzimy go pod panowaniem książąt śląsko-cieszyńskich. Z tych władców Mieczysław III. ustanawia dekretem z roku 1291 w Oświęcimiu skład soli i ołowiu, zaprowadza sądy przysięgłe i ławnicze i zezwala miastu na pobór cła z mostów na Wiśle i Sole. Posiadając przywilej na skład soli z żup wielickich i na skład ołowiu, staje się Oświęcim miastem handlowym i roi się od obcych kupców. Przybywa tu i osiada wielu niemieckich, śląskich i czeskich rzemieślników, którzy przez wprowadzanie przemysłu i rękodzieła, miasto podnieśli i zabudowali. W tych czasach odkupiony został Oświęcim za 200 tysięcy czerwonych złotych na rzecz korony polskiej od niespokojnego księcia Janusza, który ustawicznie Kraków napadał.

Urzędownie i w formie prawnej nastąpiło to wcielenie za króla Zygmunta Augusta i wtedy przyłączono miasto do województwa krakowskiego. Przywilejem z r. 1564 otrzymało ono pozwolenie na warzenie piwa, tudzież prawo do użytkowania rzeki Soły wraz z połowem ryb, (ceniony był łosoś, łowiony w Sole pod Oświęcimiem). Dekret ten zabraniał żydom osiedlania się nad miarę w Oświęcimiu, którym też nie wolno było domów w rynku kupować. Płody krajowe spławiano Wisłą do Gdańska, a stamtąd inne przywożono. Przystąpiono do obwarowania miasta wałami i murami i wtedy liczył Oświęcim 500 domów i 200 majstrów, pracujących w rozmaitem rzemiośle. Miasto staje się zamożnem, kupuje wieś Pławy, buduje ratusz, kramy na chleb, restauruje kościół dominikański (zbudowany w r. 1318) i kościół parafialny (z r. 1417).

Nastąpiły znów ale czasy klęsk: wojny szwedzkie, utrzymanie dużej załogi, przechody wojska pogrążyły Oświęcim w wielkiej nędzy. W r. 1655 został zamek oświęcimski przez Szwedów wzięty. Według zapisków w r. 1660 liczył Oświęcim podówczas już tylko 40 domków, a mieszkańcy chcieli miasto zupełnie o-

puścić. Oświęcim traci nadane mu przywileje, zapanowała nędza powszechna.

Mimo to dźwiga się on po wojnach szwedzkich na nowo, a to dzięki pracy Piotra Komorowskiego, starosty oświęcimskiego. Przechodzi ale znów klęski wojenne, a mianowicie w r. 1771 wzięty zostaje przez Moskali i w takim stanie dostaje się wraz z województwem krakowskiem pod panowanie monarchów austriackich.

Jakkolwiek cesarz Franciszek nadał Oświęcimowi tytuł miasta municypalnego i udzielił przywileju na 12 jarmarków rocznie, z których każdy trwał po 8 dni, z tem wszystkim miasto podupadło, a wskutek wojen zapanowała niebywała drożyzna, tak, że w roku 1811 kosztował bochenek razowego chleba 1 złr. a. w. I znów zaczyna się miasto dźwigać, licząc wtedy 300 domów, przybiera wszakże odmienny charakter — we dworze panuje moda i zwyczaje niemieckie, pojawiają się stale pisma niemieckie, napływ żydów się wzmacnia, a rabin obwodu wadowickiego obiera Oświęcim na stałą siedzibę. Handel poczyną się ruszać: w r. 1841 odbywają się próby parowej żeglugi na Wiśle, tratwami idzie sól do Krakowa, a od Oświęcimia drzewo, węgiel, rudy itp., powstaje stacja wiedeńskiej kolei żelaznej, niestety w oddaleniu przeszło dwóch kilometrów od miasta, a w r. 1863 budują kolej pruską. — W tymże roku nawiedza miasto ogromny pożar: z 300 domków spłonęło 130, a szkoda wyrządzona wynosiła 250.000 złr. Nie dość tej klęski, wybuchła wojna austriacko-pruska i dnia 27 czerwca 1866 przychodzi do bitwy pod Oświęcimem, gdzie austriackie wojska odniosły zwycięstwo.

aski.

## Konwencja cukrowa.

Zawarta między mocarstwami w r. 1903 konwencja cukrowa położyła kres potwornym stosunkom, jakie istniały na polu produkcji cukru i handlu nim w całej Europie. Ponieważ uprawa buraków cukrowych słuszenie jest uważana za czynnik postępu w rolnictwie (staranna uprawa roli pod buraki umożliwia obfity urodzaj zboża, które przy płodozmianie zostaje w latach następnych zasiane na tej roli, odpadki, otrzymane przy przeróbce buraków, t. zw. wyłoki buraczane, są znakomitą paszą), forsowano wszędzie fabrykację cukru. Powstawała więc wszędzie nadprodukcja, którą usiłowano wywozić za granicę. Dla poparcia tego wywozu państwa poczęły płacić premie wywozowe, wobec czego wytwórcy mogli na rynkach zagranicznych sprzedawać cukier poniżej kosztów. Doszło do tego, że w Anglii cukrem niemieckim, austriackim i rosyjskim karmiono wieprze, tak potaniał. Lecz w roku 1902 rząd Anglii, której ludność oczywiście ciągnęła korzyści z takiego stanu rzeczy, zagroził zamknięciem granicy dla takiego cukru. Chodziło bowiem o to, że w koloniach podzwrotnikowych Anglii, wskutek konkurencji premiowanego cukru buraczanego, upadła produkcja cukru z trzciny cukrowej. Rezultatem było zwołanie konferencji w Belgii, na której państwa kontynentalne zobowiązały się zaniechać wypłacania premii wywozowych.

Do tej konwencji nie przystąpiła jedynie Rosya, nie chcąc wyrzec się systemu sztucznego popierania produkcji. Wtedy inne państwa nałożyły na cukier rosyjski tak wysokie cło, że wywóz jego z Rosyi stał się zupełnie niemożliwym; jako rynek zbytu pozostały tylko kraje azyatyckie i Ameryka.

W roku 1909 Rosya przystąpiła do konwencji, obowiązując się nie płacić premii wywozowych. Ponieważ atoli zachowała system „kontyngentowania“, t. j. państwowego normowania ilości cukru, jakie producenci mogą sprzedawać na rynku wewnętrznym, inne państwa upatrują w tem „ukryte premiowanie“. Wskutek bowiem tego kontyngentowania, które równa się ograniczeniu konkurencji, ceny na rynku wewnętrznym są anormalnie wysokie, a fabrykanci, mając zapewnione wysokie zyski na cukrze, sprzedanym w Rosyi, mogą sprzedawać tanio zagranicą. Wobec tego więc inne

państwa zgodziły się na przystąpienie Rosyi do konwencji pod tym jedynie warunkiem, że ograniczono ilość cukru, jaką Rosya wywieźć może do państw konwencji: mianowicie do 200.000 tonn (tonna około 61 pudów).

W roku bieżącym powstały w produkcji cukru warunki anormalne. Susza, jako panowała w całej Europie zachodniej, sprawiła, że buraki nie obrodziły. W Niemczech, gdzie produkcja jest największa, w tym roku fabryki dostarczają mniej niż połowę normalnej ilości; podobnie w Austrii i Francji. Cukier więc na rynku międzynarodowym podrożał niebywale. Rosya natomiast ma nagromadzone ogromne zapasy z lat dawniejszych, a nadto urodzaj buraków na południu, na Podolu i Ukrainie, jest obfity. Wobec tego rząd rosyjski wystąpił z żądaniem powiększenia ilości dozwolonego wywozu do 400.000 tonn. Propozycję tę przyjęła przychylnie Anglia, gdyż rynek angielski pożąda taniego cukru, natomiast inne państwa sprzeciwiają się, bo agraryuszom niemieckim francuskim, nie w smak idzie to, że zwiększona podaż cukru rosyjskiego obniży cenę na rynku, wszechświatowym. Ponieważ nie doszło do porozumienia, odłożono układy do nowej konferencji, która się odbywa obecnie.

Prasa polska gorąco popiera w tej sprawie rząd. Nic w tem dziwnego, bo zwiększony wywóz za granicę wypróżniłby składy cukru; mogąc sprzedać towar zagranicą, fabryki nie wyzyskiwałyby kontyngentu krajowego, konkurencja więc zmniejszyłaby się. Lecz dla spożywców taka polityka oznacza podrożenie cukru.

Tymczasem istnieje bardzo proste wyjście dla uzdrowienia rynku: zamiast forsować wywóz, należy podnieść spożycie krajowe. To byłoby możliwe, gdyby obniżono cło od cukru i uniemożliwiono sztuczne podbijanie ceny przez syndykaty cukrowników. Ze obniżenie ceny natychmiast wywołuje znaczny wzrost spożycia, o tem przekonano się w Niemczech, gdzie od roku 1903 konsumpcja wzrosła z 18 do 23 kilogramów na głowę ludności. Wzrost zaś obrotu na rynku wewnętrznym uczyniłby zbytecznym forsowanie wywozu. Tylko takie normalne wyjście obniży anormalne zyski obszarników.

Lwów, dnia 14. grudnia 1911.

**Spoczynek niedzielny i czas pracy pomocników handlowych i urzędników prywatnych.** Dnia 11 bm. o godzinie 4-tej po południu odbyła się w Izbie handlowej i przemysłowej konferencja w sprawie rozszerzenia przepisów ustawy przemysłowej o spoczynku niedzielnym, czasie pracy i innych, na grupy pomocników, objętych ustawą z 16 stycznia 1910 nr. 20.

W konferencji uczestniczyli reprezentanci Banku krajowego, kongregacji kupieckiej, krajowego Sojuszu kredytowego, centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego, Ligi pomocy przemysłowej, Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, lwowskiego Stowarzyszenia kupców, „Dniestu“, oraz reprezentanci Związków pomocników handlowych i urzędników prywatnych. Z ramienia Izby handlowej i przemysłowej przewodniczył obradom p. r. Rappaport, z biura wzięli udział II. sekretarz dr. Korkis i referent koncypista dr. Trawiński.

W ożywionej dyskusji, w której przemawiali pp. dr. Małaczynski, dr. Fedak, Aleksander Lewicki, Nacher, Hauswald, Bułat, Waldt, Sternlicht, Dziedzicki, Hirschhorn, Kandel, Brauner, referent i inni, wyrażono życzenia w następującym kierunku:

1) Zaprowadzenia zupełnego spoczynku niedzielnego z dyżurami, za które należałoby przyznać zastępczy dzień spoczynku;

2) Zaprowadzenia jednolitego 7-godzinnego czasu pracy;

3) celem umożliwienia poszukiwania nowej posady, ustanowić należy 2-godzinny czas wolny, wedle uznania pracobiorcy, każdego dnia w okresie wypowiedzenia;

4) wreszcie oświadczone się przeciw ustanowieniu nadzoru inspektorów przemysłowych w sprawie przestrzegania spoczynku niedziel-



nego i czasu pracy, oraz obowiązków pracodawcy co do ochrony życia i zdrowia pracowników i wystawiania świadectw pracy.

**Podwyższenie taryf osobowych i towarowych.** W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że już w pierwszej połowie roku 1912 nastąpi oprócz zniesienia dotychczasowych taryf osobowych i towarowych na wszystkich austriackich kolejach państwowych. Nadto mają być podwyższone opłaty od pakunków pasażerskich. Podwyższenie taryf frachtowych obejmować ma głównie towary i wyroby przemysłowe skatelowanych, nadto transporty węgla kamiennego na krótszych przestrzeniach.

**Kurs dla introligatorów.** Dyrekcja miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie urządza kurs złączenia ręcznego i maszynowego dla introligatorów w czasie od 11. stycznia do 24. maja 1912. Nauka odbywać się będzie w czwartki i piątki od godziny 7 do 9 wieczór. Na kurs będzie przyjętych 10 majstrów lub czeladników bez stypendium. Zgłoszenia należy wnieść do 15. grudnia 1911 do dyrekcji Muzeum techniczno-przemysłowego, ulica Franciszkańska 4.

**Kurs parasolnictwa** w seminarium przemysłu domowego Ligi Pomocy przemysłowej rozpocznie się 11 stycznia 1912 r.

Podania na kilka jeszcze wolnych miejsc przyjmuje dyrekcja Ligi Pomocy przemysłowej Lwów, ul. Pańska 11 do końca grudnia.

**Wystawa gwiazdkowa Ligi Pomocy przemysłowej** cieszy się ożywionym ruchem. W ostatnich czasach przybyły wystawie okazy pracowni biżuteryj, filigranowej p. Heleny Jaworskiej we Lwowie.

Oprócz tego widzieć można na wystawie garnitury grzebieni i szpilek celuloidowych fabryki Hirscha w Bolechowie, laski spacerowe wyrabiane przez firmę Neumann w Krakowie, zabawki Towarzystwa Szkoły Ludowej z Kulik, ozdoby na drzewko Halperna z Jarosławia, lichtarze do świeczek na drzewko pomysłu i wykonania pracowni ślusarskiej p. Czmiela we Lwowie, książeczki dla dzieci „Mały malarz“ G. Ostrowskiej, wykonane u p. Kranikowskiego w Krakowie i bardzo wiele innych, ciekawych, a dotąd prawie niespotykanych w handlu wyrobów krajowych.

Wystawa gwiazdkowa nastroja sposobność do zakupu podarków na gwiazdkę i Nowy Rok, bo sprzedawane na niej przedmioty obok tego, że są swojskie, odznaczają się bardzo niską ceną. Wystawa otwarta codziennie potrwa do końca bm. Wstęp na wystawę bezpłatny.

**Najwyższy Trybunał o zmuszeniu sędziego polubownego drogą skargi do podpisania wyroku.** Przy rozstrzyganiu sporów w drodze sądu polubownego zdarza się często, iż jeden ze sędziów polubownych nie chce podpisać z jakiegokolwiek powodu wydanego przez innych członków sądu wyroku. Wówczas strona występuje przeciw temu sędziemu w drodze sądowej o podpisanie wyroku wychodząc z założenia, iż można sędziego zmusić do tego. Jednakowoż najwyższy trybunał wyraził niejednokrotnie zapatrywanie, iż sędziego polubownego nie można skarżyć o dopełnienie swego urzędu.

Dla bliższego poznania zapatrywania w tym względzie najw. trybunał przytaczamy wypadek, który się toczył niedawno przed tym sądem krajowym.

Pewne Towarzystwo asekuracyjne zaskarżyło sędziego polubownego, który przyjął urząd sędziego polubownego w sprawie jednego z ubezpieczonych przeciw temuż Towarzystwu o wynagrodzenie szkody ogniowej, a następnie wzbraniał się wydać i podpisać wyrok ferowany przez 2 innych członków tego sądu.

Sąd krajowy we Lwowie dał miejsce zdaniu skargi i orzekł, iż sędzia winien podpisać wyrok, wydany przez 7 innych członków.

Od tego wyroku odwołał się sędzia polubowny, a sąd krajowy wyższy i najwyższy trybunał odmówił zgodnie żądaniu Towarzystwa, przyczem najwyższy trybunał podniósł co następuje:

Umowa stron z osobą trzecią tej treści, że ta ostatnia bierze na się urząd sędziego polubownego, nie jest kontraktem prawno-materyalnym, ale należy do zakresu prawa procesowego, jak to jasno wynika z postanowienia § 1391 uc., odsyłającego do procedury cywilnej.

Już z tej przyczyny nie można bezwzględnie stosować przepisów, istniejących w prawie cywilnym dla umów skierowanych na przymusowe dopełnienie także do zobowiązań sędziego polubownego, płynących z przyjęcia tego urzędu. Z powodu powyższego przekazania unormowania umowy o sąd polubowny procedurze cywilnej, mogą być wzięte miarodajne tylko przepisy tej ustawy. W myśl § 579 petent, który przyjmuje urząd sędziego polubownego, może tylko z ważnych przyczyn odstąpić od tego obowiązku, gdyż inaczej odpowiada w myśl § 584 ust. 2 pc. stronom za wszelką szkodę, wyrządzoną przez swe zawinione wzbranianie się lub zwlekanie.

Odmowa podpisania po myśli § 592 ust. 2 pc. wyroku, podpisanego przez innych sędziów polubownych, zgodnie z przepisami równa się istocie złożenia urzędu.

**Przemysł cementowy w Rosji.** Zakłady przemysłowe, znajdujące się na Uralu, zużywają rocznie około miliona pudów cementu, który sprowadzają z Petersburga, Rygi, Podolska i innych miejscowości. Kilku przedsiębiorców miejscowych, chcąc się uniezależnić od spekulacyjnych cen syndykatu cementowego, zamierza wybudować dużą cementarnię na Uralu — tembardziej, że znajduje się odpowiedni do wyrobu materiały na terenach rządowych wsi Kamenskoj i Mramornoj. Zachęca ich do tego również jeden z przemysłowców niemieckich, który zamierza dostarczyć wszelkich maszyn, potrzebnych do wyrobu, na wypłatę długoletnią.

Podwyższona w ostatnich czasach cena na cement wywołała z jednej strony silne zapotrzebowanie na takowy, z drugiej strony przez związek fabryk cementu wyłoniła projekt w zarządzie gubern. ziemstwa połtawskiego budowy udziałowej cementowni, która konkurowałaby z istniejącymi i zaopatrywałaby sąsiadujące z nią gubernie. Po zebraniu odpowiednich danych co do zużycia cementu w najbliższych guberniach, zarząd ziemstwa powziął projekt zwołania zebrania odpowiedniego w Połtawie.

**„Przegląd rękodzielniczy“.** Dyrekcja miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, rozpocznie z dniem 1. stycznia 1912 wydawnictwo „Przeglądu rękodzielniczego“, miesięcznika poświęconego sprawom rękodzielnictwa naszego. Na treść czasopisma składać się będą artykuły z dziedziny przemysłu, przemysłu artystycznego, techniki rękodzieła, ustawodawstwa przemysłowego, higieny zawodowej i szkolnictwa przemysłowego. W dziale informacyjnym zamieszczać będzie „Przegląd rękodzielniczy“ komunikaty Izby handlowej i przemysłowej, Izby rękodzielniczych, Magistratów, c. k. Inspektoratu przemysłowego i c. k. Instruktora dla Stowarzyszeń przemysłowych, ogłoszenia konkursów, kursów zawodowych, programy szkół fachowych, jednym słowem wszelkie wiadomości, mogące zainteresować sfery rękodzielnicze. Miesięcznik otrzymywać będą bezpłatnie wszystkie stowarzyszenia przemysłowe (cechy), Izba handlowa i przemysłowa, Izby rękodzielnicze, Magistraty, Towarzystwa pomocy przemysłowej, poszczególni zaś rękodzielnicy i przemysłowcy na wyrażne ich żądanie, skierowane do redakcji. Redakcja mieści się w lokalu miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, ul. Franciszkańska 1. 4.

**Zbyt krochmalu we Warnie.** W imporcie partycypowały w pierwszym rzędzie Niemcy wprowadzoną tam od lat marką „Katze“. Obok tego lubiana jest angielska „Colman“ i francuska „Remy“. Towar tani idzie głównie z Belgii (skrobia ryżowa). Cena skrobi z pierwszych trzech krajów fr. 40—42 za 100 kg. cif Warna, zaś belgijskiego fr. 34 za 100 kg. netto cif Warna, 2 proc. skonto kasowe.

**Sprzedaż starych materiałów.** C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie zamierza w drodze publicznego przetargu sprze-

dać niżej wymienione, w magazynie materiałowym w Stanisławowie nagromadzone stare materiały, a mianowicie: stare niespalone żelazo w większych kawałkach, stare stalowe obręcze z kół, stare gwiazdy z kół, starą stal, odpadki metalowe, stare płyty miedziane i starą blachę cynkową.

Oferty wystawione na przepisanych formularzach należy wnieść do stanisławowskiej Dyrekcji najdalej do 12 godziny w południe dnia 15. grudnia 1911.

**Dostawa materiałów dla salin w Kaczycze.** C. k. Zarząd salinarny w Kaczycze (na Bukowinie) rozpiął dostawę materiałów żelaznych (nitów, drutu, śrub, klódek, gwoździ, szufel, blachy, kluczy), mosiężnych palników i rezerwuarów do lamp, szyb, cylindrów do lamp, lektury, szmirgłowego papieru, czapek, fartuchów, płótna, szpagatu, powrozów, kłaków do czyszczenia, pędzli, rzemieni do szycia, pokostu, karbidu wapnia, karbolineum, kalafonii, oleju maszynowego, świec stearynowych (Milly), minium, kwasu solnego, mydła, terpentyny, zapalek itp. na rok 1912/13, względnie 1912/14.

Oferty mają być wnoszone do dnia 20. grudnia b. r. do c. k. Zakładu salinarnego w Kaczycze.

**Dostawa konstrukcji żelaznych.** Dyrekcja kolei państw. ogłasza we Lwowie ogólny przetarg na dostawę i montowanie żelaznych konstrukcji dachowych nad tokarnią, ślusarnią łączników i stawideł, warsztatem tenarowym i i kuźnią obręczy kołowych we Lwowie.

Oferty należy wnieść do 28. b. m. do 12 godz. w południe. Otwarcie ofert nastąpi 29. b. m. o godz. 12 w południe.

Ogólne i szczegółowe warunki dostawy przejrzeć można w oddziale dla utrzymania i budowy kolei w gmachu dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, gdzie również można otrzymać formularze na oferty.

## Sprawozdania giełdowe i towarowe

### Zboże.

**Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie**

Lwów, dnia 14. grudnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszonica prima 11.25, do 11.50. Żyto prima 9.25 do 9.50. Jęczmień prima 8.50, do 9.—. Owies pański prima 9.00, do 9.25. Kukurudza prima —, do —. Rzepak zimowy 15.—, do 15.25. Siemię lniane —, do —. Siemię konopne —, do —. Tymotka —, do —. Koniczyna czerwona prima 75.—, do 80.—. Koniczyna biała prima 95.—, do 100.—. Anyż płaski —, do —, okrągły —, do —. Groch do gotowania Wiktorya 12.—, do 13.—, zielony 13.—, do 14.—. Groch pastewny —, do —. Bobik kofski 8.—, do 8.25. Wyka 8.50, do 9.25. Otręby pszenne —, do —. Żytnie —, do —. Chmiel —, do —.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus anrowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych	—	—	—	—
loco stacye paritas Husiatyn	—	—	—	—
loco stacye paritas Tarnopol	—	—	—	—
loco stacye paritas Sokal	—	—	—	—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerie Lwów	69.50	70.50	49.50	50.50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent.	—	—	—	—

Tendencja bardzo silna.

### Zboże.

**Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.**

Lwów dnia 13. grudnia 1911. Dziś notujemy za 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11.80 do 12.—. Żyto gotowe 9.50 do 9.70. Owies obrobiony gotowy 7.90 do 8.10. Jęczmień pastewny 7.80 do 8.30. Jęczmień browarniany 8.50 do 10.00. Groch do gotowania 10.— do 14.—. Wyka 10.— do 11.—. Koniczyna czerwona 80.— do 90.—. Koniczyna biała 100.— do 115.—. Koniczyna szwedzka 75.— do 85.—. Tymotka 65.— do 75.—.

**Oryginalne relacje Firmy: Tadeusz Nowak.**

Wiedeń 12 grudnia 1911.

Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 16035 sztuk, w czem bagonów 4892 młodych 11143, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 300 sztuk.

Cena za bagony 112 do 130, za młode 80 do 100 halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 11500 sztuk, cena 80—100.



# SZYLDY,

tablice i wywieszki, marki, pieczętki, stampilie kauczukowe, numeratory, pa-ski do wyeiskania, numerowanie miast i wsi — tablice graniczne, witraże do kościo-łów, klatek schodowych, sklepów i t. p., **TABLICE NAGROBKOWE** poleca

**Zakład Leona Appla**  
Lwów, w Pasażu Hausmana

Kamienica 1-piętrowa na przedmieściu żółkiewskim do sprzedania za wkładem 24 tysięcy koron. Wiadomość „Kamienica”, admin. „Gazety Wieczornej”. 1761

**Adwokat** Dr. UHRMANN w Wiśniowczyku poszukuje rutynowanego koncypienta. 1801

Która z kobiet pragnie ry-chło i oszczędnie wyjść za mąż, który z mężczyzny chce się majątnie ożenić, niech za-da naszego miesięcznika. Ce-na 50 hal. markami. Wyda-wnictwo „Małżeństwa” Lwów 18, Wronowska 8. 1016

## Okazyjnie nabyłem

i sprzedaję 5000 gotowych bardzo dobrych prześcieradeł na łóżka czysto białych 140—200 cm. dużych po K. 2.60 oraz 500 sztuk weby białej, bez szwu na prześcieradła pod kołdry, lub na każdą hieliznę zdatną, sztuka 14 metrów długa 180 cm. sze-roka po Kor. 22.—

## Wiktor Sedlaczek

Lwów — plac Kapitałny 3. Kto razem z zamówieniem przysłaże za 6 prześcieradeł Kor. 15.60 lub za sztukę weby Kor. 22.— otrzyma przesyłkę franko, inaczej wszędzie wy-syłka za zaliczką — tylko jak długo zapas starczy. 896

## Ul. Czarneckiego 1. 6.

Najstarsza i największa w kra-ju Hala okazyjna BRIC a BRAC we Lwowie, ul. Czarneckiego 6. Sprzedaje z wolnej ręki, bez licytacji, używane i nowe meble, pochodzące z mas-spadowych i konkursowych, z licytacji i z domów pry-watnych. Na razie tanio do nabycia: 1 pianino Seyfarta, fortepian Heizmana; kilka ja-dalń, sypialń, salonów, urzą-dzenia biurowe, kancelaryjne, pokoje kawalerskie, szafy bi-blioteczne, biurka, krzesła, totele, kredensy, stoły, oto-many, soty, kanapy, lustra, lampy, zegary, dywany per-skie i s. rożne, portiere, o-brazy, miedzioryty, staroży-tności, mebelki, porcelany, ka-sy ogniotrwałe, maszyny do szycia, jak w ogóle wszelkie urządzenia domowe po naj-tańszych cenach. Garderoba męska i damska.

**UWAGA:** Odsprzedają-cym swoje urządzenia domo-we płacimy najwyższe ceny, załatwiamy zamiany i wy-miany. 1508

**W Bric a Brac we Lwowie,** ul. Czarneckiego 1. 6, I. i II. p.

## Na raty!

Bielizna oraz całe wy-prawy ślubne z najlep-szego materiału, wykwin-tnie wykonane podług miar-y na

spłaty w drobnych ratach miesięcznych.

Wzory na okaz.

Zgłoszenia listownie:

Lwów, Skrytka pocztowa 72. 1731

## FRAKI, ANGLEZY, SMOKINGI

nowe lub używane wy-pożyczają najtaniej

## M. Marek

Lwów, Sykstuska 29.

Abonament koron 5—miesięcznie.

Przez c. k. Rząd kene. Biuro informacyjne dla spraw wojskowych em. podpułkownika Karola N. Nahlka, Lwów, Zielona 6. 1565

## Półki zapas starczy!

## Gotowe

## Ubrania Kamizelki

wełniane, pluszowe, jedwabne, morowe i frakowe, poleca z powodu kończącego się sezo-nu o 25 prc. taniej

## M. MAREK

Lwów, Sykstuska 29.

1857 Telefon 2181/II. Prospekty na żądanie opłatnie.

## Kolorowana mapka kopalń w Borysławiu i Popielicach

oprawiona, w formie kieszonkowej, w skali 1:100000, sporządzona na podstawie ostatniego zgło-szenia szybów, w cenie K. 20 za sztukę. Taka sama mapka niekolorowana i niepodlepiąca, z wy-szczególnieniem numerów, bez oznaczenia kopalń, w cenie K. 4 do nabycia w biurze Alfonsa Gost-kowskiego, sensala naftowego, Lwów, pasaż Haus-mana I. 1. 1457

## BRONIE

wszelkich najnowszych systemów: dubeltówki, trójlufki, sztucery, re-wolwery, browningi, pistolety, floberty etc. poleca najsumiennie

c. k. uprzyw. fabryka broni

## I. NOWOTNY, PRAGA.

Jeneralne zastępstwo na Galicyę i Bu-kowinę, oraz bogato zaopatrzony skład okazowy w Domu handlowo-komisowym

**B. Maszkowicz i J. Lindner,** LWÓW, ul. Łąckiego 8.

Cenniki, kosztorysy na żądanie darmo! 1596

## Samowary

rosyjskie, oryg. tulskie



naczynia niklowe kuchenne i aluminiowe 1698

po cenach fabrycznych poleca

## Dom towarowy KAZIMIERZ LEWICKI

Właśc. Jakób i Aleks. Lewicy c. k. dostawcy nadworni Lwów, pl. Maryacki 10 we własnej kamienicy. CENNIKI NA ŻĄDANIE.

Celem zaopatrzenia okien na zimę należy używać

## Niewysychający kit

wyrobu Drogueryi w Kołomyi Tańszy i praktyczniejszy niż wałki etc., zabezpiecza pew-nie, chroni od wilgoci, nie niszczy okien. Kłgr. 60 hal. Pocztówka 4 i pół kłgr. K 3 franco. Kilogram wystarcza na 5 okien. Wysyłka za zaliczką. Przy zamówieniu podać kolor.

Oblady i kolacye, tylko na maśle po cenach niskich, wydaje mleczarnia Anny Ba-kowicówny, Dominikańska I. 3. 1704

## Piękne i dobre

Kołdry wełniane, Mate-:: race, Pierze gęsie, :: Poduszki, Łóżka składane, Kompletne wyprawy ślubne Najtaniej poleca

## MAGAZYN POŚCIELI W. Iżyckiego

Lwów, Kopernika 3. Cenniki gratis. 1311

B zdzietne małżeństwo u-rzędnicze poszukuje mie-szkania: 2 pokoje, kuchnia, łazienka. Śródmieście, do 100 koron. Oferty H. P. 100 gło-wna poczta. 3302

M iód, miód, to zdrowie! Świeży, lipcowy, kura-cyjny, gęsty, lub gęsto-płynna patoka, rarytas miodoborów, 5 kłg. 8.50 K franco! Korze-niewicz, em. naucz. Iwancza-ny pl. 3299

## Tapicer Dekorator

przyjmuje wszelkie roboty meblowe dekoracyjne tapeto-wania w miejscu i prowincyi **KAZIMIERZ HAUSER** Piekarska 32. 3273

Wspólnika do intere-su z 4—5 tysięcy koron potrzeba. Adres: „Pomoc” Lwów, poste rest. 1632

## Instalacje

centralnych ogrzewań, o-świetlenia gazowego i wo-dociągów przeprowadza **Artur Bolek** we Lwowie, ul. Zielona 15.

1788

## Obwieszczenie.

Stale z dniem każdym wzrastająca o o o

## Drożyzna

najniezbędniejszych artykułów potrzeby codziennej jest tematem utyskiwań i debat wszystkich mieszkańców o o o **STOLICY** wobec czego fakt, że znana z solidności firma **ST. PŁOŃSKI, Akademicka 4,** sprzedaje kalosze, śniegowce, parasole, sanki, narty, łyżwy, swetery i wszystkie towary TANIO wywołał ogólne UZNANIE i poleca każdemu przekonać się o tem. o o o o o o o o o o Lwów, w grudniu 1911.

## Publ. Gimnazjum prywatne i pensjonat - FRANCISZKA SCHOLZA -

Graz, Grazbachgasse 39.

1—8 klas, rządowo zatwierdzone świadectwa matu-ralne, pensjonat znakomity, dom własny, ceny przy-stępne. — Prospekty bezpłatnie. — Przyjmowanie uczniów bez względu na pólrocz. 1645

## „GRUNWALD“

Towarzystwo współdzielcze dla wyrobów maszyno-wych i ślusarskich o o o

**MARYAN HABRAM,** Spółka — udziałowa z ogr. por. **SIEROSZEWSKI I S-ka**

## W PRZEMYSŁU

1631 poleca maszyny rolnicze, urządza gorzelnie, młyny i tartaki, wyciągi do budów (t. zw. Aufzüge), instalacje wodociągowe etc., oraz wyko-nywa wszelkie roboty konstrukcyjne i artystyczne.

Kosztorysami na żądanie służymy bezpłatnie.



# SINGER 'A' „66“

1531

maszyny do szycia są najlepsze do szycia, haftu i cerowania. — Najpraktyczniejszy podarek na gwiazdkę dla każdego domu. SINGER Co. MASZYNY DO SZYCIA ANG. TOW. LWÓW, UL. HALICKA 1. I UL. GRODECKA 55.

## = KOKS =

z najlepszych węgla gazowych do celów kowalskich, opału i centralnych ogrzewań etc. o o o o o o o o o o

1737

dostarcza

**Zakład Gazowy miejski** we Lwowie.



